

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XX Nr 3 (342)

Marzec 2003

**3 x „tak” dla pokuty
i nawrócenia**

**Biskup Latusek
— pasterz gorliwy**

**Ignacy Paderewski
we Wrocławiu**

**Etyczne wyzwania
wobec polityki**



Z krzyżem po górach

MARCIN OSTROWSKI

*Wznoszę swe oczy ku górom: skądże nadejdzie mi pomoc?
Pomoc mi przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię (Ps. 121,1)*

Stacja pierwsza **Decyzja...**

Stoję na tamie w Kuźnicach. Nade mną błękitne niebo, wiatr... Obok przechodzi roześmiana grupka ludzi. Patrzą za nimi, są tacy beztrosscy i szczęśliwi. Skazani na radość, idą w Tatry z własnego wyboru. Bo tak chcą...

Ty chcesz mnie zbawić. Dlatego pozwoliłeś się skazać. Na śmierć.

Stacja druga **Krzyż...**

Plecak. Ile razy wbijał się w ramiona, wgniatał w ziemię... Kiedy powoli idę na Boczań myślę o tym wszystkim, co składa się na górską wędrówkę. Plecak jest jej nieodłączną częścią. Tak jak nie ma życia bez problemów...

Naucz mnie nieść moje.

Stacja trzecia **Zakręt...**

Zakręt. Wychodzę nieco wyżej i staję na małej półeczce. Bardzo lubię patrzeć na Giewont z tej strony. Poda mną szumi las jak moje myśli. Ileż zakrętów było w życiu, ile ich jeszcze będzie. Na szlaku ktoś narzeka, że nie może iść dalej. Ale przecież rusza. Ja też pomału idę w górę.

Ty wstałeś. Pokaż mi jak ruszać z miejsca.

Stacja czwarta **Spotkanie...**

Na Przełęczy między Kopami jak zawsze rojno i gwarno. Przechodzę szybko kierując się na Karczmisko. Zza grzbietu wylaniają się Tatry Wysokie... Potęga, majestat... Myśli paradoksalnie uciekają do najbliższych. Mama, tato, brat, dziewczyna... Wiem, że sam wybrałem się w tę wędrówkę, ale na moment serce ściska tęsknota.

Spojrzenie, myśl... Mamo, naucz mnie kochać, naucz wytrwać...

Stacja piąta **Partner...**

Przechodzę koło Betlejemki... Ktoś woła? Andrzej? Skąd Ty tutaj? Głupie pytanie. Ściskamy sobie ręce i siadamy w trawie. A pamiętasz jak szliśmy na filarze? Była niezła korba... Ale byliśmy związani liną. Nie byłem sam, ty też nie... Na mnie już czas. Ruszam dalej...

Szymonie, to nie było proste... Ale byłeś...

Stacja szósta **Ręka...**

Jak ja lubię to miejsce. Siadam na kamieniu nad Czarnym Stawem, wzrok ślizga się od Granatów do Kościelca. Ocieram pot z czoła, nagle przed moją twarzą pojawia się czekolada. Siedzący obok chłopak uśmiecha się zachęcająco. Dziękuję... Bezinteresowność. Głupota czy mądrość?

Stacja siódma **Na kolanach...**

Zawsze w tym miejscu nie chce mi się dalej iść. Zakosy, zakosy, zakosy... A do Karbu jeszcze kawałek... Nie, mam już dosyć... To słońce, ten upał, pot... Tak łatwo jest przerwać to, co się zaczęło. Trudniej, jeśli się kocha...

Wstałeś. Bo to właśnie jest miłość...

Stacja ósma **Rozpacz...**

Kim jestem? Kto ci dał prawo mówić ci „nie martw się”?.. Wyciągam opaskę, oddaję dziewczynie, która płacze z bólu. Kolano... Może trzeba myśleć o sobie? Może nie można się spalać... Nie płaczcie nade mną, płaczcie nad sobą... Nad swoim brakiem nadziei...

Daj mi jej choć trochę...

Stacja dziewiąta **Ziemia...**

Ręce w robocie... Lubię te rysy, takie przyjemne... Nagle łapie mnie kurcz w nodze, ześlizguję się, amortyzuję upadek. W sumie trochę strachu i nic więcej. Ale to są ostatnie metry. Trzeba iść dalej...

Boży plan zbawienia musi się wykonać...

Stacja dziesiąta **Wiatr...**

To już... Wychodzę na szczyt... Czuję uderzenie wiatru, do tej pory byłem zasłonięty, teraz dopiero przewiewa mnie do szpiku kości. Szybko, szybko wskoczyć w kurtkę...

Z Ciebie zdarli wszystko...

Stacja jedenasta **Wbijanie...**

Śpiwny odgłos metalu zagłębiającego się w szczelinę... Gwoździe dudniły głucho, jak słabe haki. A jednak utrzymały Cię. Tylko bardzo bolało...

Dla mnie?

Stacja dwunasta **Śmierć...**

Zerwana lina... Co to?

...

Stacja trzynasta **Zejście...**

Po wszystkim... Lawina, burza, błąd... Rozkrzyżowane ciało, odgłos upadku. A może spokojne zasypianie w śnieżnej zadympce. Ciało znieśliśmy w dolinę, ale niektóre zostały na zawsze w górach. Wspomnienia i gałązka kosodrzewiny. Tatry załane są zachodzącym słońcem. Schodzę obok Zielonych Stawów wspominając tych, co odeszli w Góry Najwyższe...

Mogli tam pójść. Bo Ty umarłeś... Abyśmy i po tamtej stronie mogli się wspinać...

Stacja czternasta **Pęków Brzyzek**

Chodzę wśród grobów... Chałubiński, Sabała, Makuszyński... Długosz... Nad każdym grobem krzyż. Znak...

Twój znak... Zwycięstwa...



Figura Chrystusa
z Ostrowa Tumskiego
we Wrocławiu
fot. Marcin Lofek

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XX Nr 3 (342)
Marzec 2003

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - marzec 2003
- 3 3 x „tak” dla pokuty i nawrócenia
ks. Marian Biskup
- 4 Na okup za wielu
ks. Tomasz Hergesel
- 6 Pasterz gorliwy
ks. Józef Swastek
- 9 Ratunku - jestem bogaty! Czy będę zbawiony?
Rafał Kowalski
- 10 Etyczne wyzwania wobec polityki
oprac. Jan Wagner
- 12 Ignacy Jan Paderewski we Wrocławiu
Beata Stragierowicz
- 14 Mąż Kościoła i człowiek polityki
ks. Piotr Nitecki
- 16 Bez granic
Izabella Zamojska
- 17 Anoreksja
Zdzisława Filipczak
- 18 Jan Paweł II o Europie
o. Kazimierz F. Papciak SS.CC.
- 20 Bóg - człowiek - poezja
A.R.P.
- 20 Nie zazdrość!
Zofia Malinowska
- 20 Stary Rybak i morze...
Natalia Telejko
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Z Krzyżem po górach
Marcin Ostrowski
- okł. III Nowe pismo chrześcijańsko-społeczne
- okł. IV fot. Adam Kuras



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2003

- 1 So. I sobota m.-ca
Syr 17, 1-15; Mk 10, 13-16
- 2 N. **VIII Niedziela Zwykła**
Oz 2, 16. 17b. 21-22; 2 Kor 3, 1b-6; Mk 2, 18-22
- 3 Pn. Syr 17, 24-29; Mk 10, 17-27
- 4 Wt. *Św. Kazimierza, królewicza*
Syr 51, 13-20; Łk 12, 35-40
- 5 Śr. *Środa Popielcowa*
Jl 2, 12-18; 2 Kor 5, 20-6,3; Mt 6, 1-6. 16-18
- 6 Cz. *I czwartek m.-ca*
Pwt 30, 15-20; Łk 9, 22-25
- 7 Pt. *I piątek m.-ca*
Iz 58, 1-9; Mt 9, 14-15
- 8 So. Iz 58, 9b-14; Łk 5, 27-32
- 9 N. **I Niedziela Wielkiego Postu**
Rdz 9, 8-15; 1 P 3, 18-22; Mk 1, 12-15
- 10 Pn. I Tyg. Przyg. Paschalnego
Kpł 19, 1-2. 11-18; Mt 25, 31-46
- 11 Wt. I Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 55, 10-11; Mt 6, 7-15
- 12 Śr. I Tyg. Przyg. Paschalnego
Jon 3, 1-10; Łk 11, 29-32
- 13 Cz. I Tyg. Przyg. Paschalnego
Est 14, 1. 3-5. 12-14; Mt 7, 7-12
- 14 Pt. I Tyg. Przyg. Paschalnego
Ez 18, 21-28; Mt 5, 20-26
- 15 So. I Tyg. Przyg. Paschalnego
Pwt 26, 16-19; Mt 5, 43-48
- 16 N. **II Niedziela Wielkiego Postu**
Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18; Rz 8, 31b-34;
Mk 9, 2-10
- 17 Pn. II Tyg. Przyg. Paschalnego
Dn 9, 4b-10; Łk 6, 36-38
- 18 Wt. II Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 1, 10. 16-20; Mt 23, 1-12
- 19 Śr. *Św. Józefa Oblubieńca NMP*
2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Rz 4, 13,
16-18. 22; Mt 1, 18-21
- 20 Cz. II Tyg. Przyg. Paschalnego
Jr 17, 5-10; Łk 16, 19-31
- 21 Pt. II Tyg. Przyg. Paschalnego
Rdz 37, 3-4. 12-13a 17b-28; Mt 21, 33-43. 45-46
- 22 So. II Tyg. Przyg. Paschalnego
Mi 7, 14-15. 18-20; Łk 15, 1-3. 11-32
- 23 N. **III Niedziela Wielkiego Postu**
Wj 20, 1-17; 1 Kor 1, 22- 25; J 2, 13-25
- 24 Pn. III Tyg. Przyg. Paschalnego
2 Krl 5, 1-15a; Łk 4, 24-30
- 25 Wt. *Zwiastowanie Pańskie*
Iz 7, 10-14; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38
- 26 Śr. III Tyg. Przyg. Paschalnego
Pwt 4, 1. 5-9; Mt 5, 17-19
- 27 Cz. III Tyg. Przyg. Paschalnego
Jr 7, 23-28; Łk 11, 14-23
- 28 Pt. III Tyg. Przyg. Paschalnego
Oz 14, 2-10; k 12, 28b-34
- 29 So. III Tyg. Przyg. Paschalnego
Oz 6, 1-6; Łk 18, 9-14
- 30 N. **IV Niedziela Wielkiego Postu**
2 Krn 36, 14-16. 19-23; Ef 2, 4-10; J 3, 14-21
- 31 Pn. IV Tyg. Przyg. Paschalnego
Iz 65, 17-21; J 4, 43-54

3 x „tak” dla pokuty i nawrócenia

KS. MARIAN BISKUP

Każdego roku Środa Popielcowa inauguruje wielkopostną, pokutną pielgrzymkę ku Wielkanocy. Znakiem inicjującym tę pielgrzymkę jest przyjęcie przez praktykujących katolików na głowę szczypty popiołu i podjęcie przez nich programowego apelu: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (Mk1,15)*. Jednakże to wielkopostne wezwanie do pokuty i nawrócenia skłania do refleksji nad sensem ludzkiego życia nie tylko chrześcijan.

Wcześniej jednak może pojawić się pytanie o sens samej pokuty i nawrócenia. Czy orędzie skierowane przez Chrystusa do człowieka dwa tysiące lat temu jest aktualne dziś na początku XXI wieku? Czy współczesny wyznawca Chrystusa jest w stanie podjąć ten mesjański apel? Czy odpowiedź nań traktuje jako swoją chrześcijańską powinność, swój chrześcijański przywilej?

Czy aktualny obyczajowo-kulturalny kontekst sprzyja duchowi pokuty i nawrócenia? Czy w krainie *pepsi coli, big maca, big brothera, idola* jest miejsce na pytanie o sens życia, o prawdę dotyczącą Boga i człowieka? Kiedy do konsumenta, dostarczyciela zysku dobiega komunikat: *Wszystko jest bez sensu! Z twojego życia człowieku, nie będzie ani pożytku, ani zgrozy, ani nagrody, ani kary. Twoja miłość i cierpienie nie służą ani Bogu, ani ojczyźnie, ani ludziom, ani diabłu. NIC!!! Jedyne, co warto zrobić, to napić się pepsi. Nie ośmieszaj się wyimagino-*

wanymi wyborami między dobrem a złem. Masz wybierać między PZU a Wartą! Ubierz się w najwyższej jakości odzież. I pij pepsi – na umór; Jedz pizzę – aż pęknieś i na pochybel wszystkimu!

O zgrozo! A może właśnie żaden czas, żadna epoka nie były tak odpowiednie dla pokuty i nawrócenia jak nasze, niemal apokaliptyczne czasy? I może właśnie też na przekór tym modnym trendom, lansującym bezsens wszystkiego, należy ze szczególną wrażliwością pytać o sens i iść w głąb prawdy o Bogu i człowieku, nie bojąc się metafizycznych pytań?!

Choć w krainie pepsi coli, billboardów i reklam, pokuta i nawrócenie trącą myszką, zacofaniem, dekadencją, czy ciemnogrodem, to jednak usłyszane w Środę Popielcową wezwanie do pokuty i nawrócenia można, a może trzeba, wziąć poważnie i zobowiązująco!!! Może w takim naszym konsumpcyjnym dziś szkoda byłoby stracić ostrość widzenia i siłę miłowania Boga i człowieka?! Stąd też na dziś zdecydowanie deklaruje 3 x „tak” dla pokuty i nawrócenia.

1. „Tak” dla Chrystusa

Nasze właściwe reflektowanie pokuty i nawrócenia może się dokonywać jedynie na płaszczyźnie religijnej. Dla chrześcijanina sens czynienia pokuty i konieczność ciągłego nawracania się wypływa z wiary. *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (Mk. 1,15); Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 4,17)*, takim apelem rozpoczął Jezus głoszenie Ewangelii Bożej (Mk 1,14). Zatem podjęcie pokuty i nawrócenia jest nie tylko akceptacją słów Chrystusa, lecz przede wszystkim pełną akceptacją Jego samego. Więcej, wcielanie w życie nauki Jezusa jest

wyrazem wielkiego zawierzenia ucznia wobec Mistrza. Jest to wyraźne opowiedzenie się za Chrystusem. Taki też jest ewangeliczny sens pokuty i nawrócenia. Pokuta i nawrócenie stają się praktycznym potwierdzeniem, wręcz świadectwem uznania zbawczego posłannictwa Jezusa i przyjęcia Jego orientacji za własną. Ta pozytywna odpowiedź na możliwość zbawienia zaoferowaną przez Jezusa, wytycza kierunek pokuty i nawrócenia, które powinny objąć zarówno sposób myślenia, jak i całe postępowanie człowieka. Chodzi więc o nową orientację umysłu i nowe nastawienie woli; o takie uregulowanie przekonań, pragnień, działań, by były godne wyznawcy Chrystusa, by stały się odzwierciedleniem postawy naśladowania Jezusa, bezkompromisowego pójścia za Nim.

Na uwagę zasługuje fakt, że bez Chrystusa, bez Jego zbawczej męki, śmierci i zmartwychwstania nie byłoby skuteczne i owocne zbawczo podejmowanie pokuty i nawrócenia. To Chrystus przez ofiarowanie się za nas na krzyżu i odkupienie naszych grzechów wysłużył nam łaskę odpuszczenia grzechów, a przez to też możliwość wewnętrznej przemiany.

Jeśli uwzględnimy pedagogię Jezusa, który wszystkich prowadzi do Ojca, to podjęcie pokuty i nawrócenia jest również wyraźnym określeniem siebie wobec Boga. Przyznaniem Bogu w naszym życiu pierwszego miejsca, aby wszystko inne było na właściwym miejscu. Pokuta i nawrócenie jako znak akceptacji Chrystusa jest zdecydowanym zwrotem człowieka ku Bogu, by odnowić i mocniej zadzierzgnąć z Nim najbardziej osobistą, duchową więź, by stać się kochającym Go dzieckiem. Z tym właśnie zdeklarowanym powrotem do Boga wiąże się wspomniane wcześniej przyjęcie orientacji Chrystusowej za swoją własną jako nadającą nową treść i nowy sens całemu życiu człowieka.

2. „Tak” dla człowieka

Rozumienie pokuty i nawrócenia jako wyraz lojalności wobec Chrystusa, zakłada potrzebę uczciwego wnikięcia do najgłębszych pokładów człowieczeństwa. Po co? Po to, aby w prawdzie sumienia określić „swoje dziś” człowieka – chrześcijanina. Inaczej mówiąc pokuta i nawrócenie zakładają postawienie pytania: Jakim jestem człowiekiem?; Jakim jestem chrześcijaninem?; Jakimi zasadami, normami kieruję się w rodzinie, w pracy realizując swoje powołanie? Rzetelny rachunek sumienia staje się podstawą do postawy nowej, udoskonalonej,



Fot. A. Niedwiecki

postawy najbardziej godnej człowieka i to człowieka wierzącego. Chodzi o postawę miłości. Dlatego w pokucie i nawróceniu tak ważne jest odwrócenie się od antymiłości, od zła, grzechu. Zło jest znakiem działania nieludzkiego, jest symptomem chorego człowieczeństwa. Zło nie czyni człowieka bardziej człowiekiem. Zło choćby przybrało postać dobra, nie oszuka Miłości. Dlatego w pokucie i nawróceniu jeszcze ważniejsze jest zwrócenie się ku Miłości, która najbardziej ucłowiecza człowieka. Powracająca do człowieka Miłość staje się źródłem nowej jakości człowieka i siłą do przewyżczenia zła dobrem.

Słyszysz się dziś o kryzysie człowieka! Mocno brzmią ostrzeżenia futurologów:

„Człowieczeństwo człowieka znalazło się w niebezpieczeństwie! Na ratunek człowiekowi!”

Podczas sierpniowej pielgrzymki do Ojczyzny, w minionym roku, Ojciec Święty Jan Paweł II apelował: *Dziś otwórzcie się na największy dar Boga, na Jego miłość, która przez Krzyż Chrystusa objawiła się światu jako miłość miłosierna (...) Dziś z całą mocą proszę Was Pomóćcie współczesnemu Człowiekowi zaznawać miłosiernej miłości Boga! Niech w jej blasku i ciepłe ocala swoje człowieczeństwo!*

I oto pokuta i nawrócenie jawią się jako „koło ratunkowe” dla człowieka

3 x „tak” dla pokuty...

 Dokończenie ze str. 3

w jego człowieczeństwie – stają się szansą człowieka w ocaleniu człowieczeństwa!

3. „Tak” dla miłości

Jak już zauważyliśmy wcześniej w pokucie i nawrócenie istotne jest zwrócenie się człowieka ku Miłości, która jest podstawową wartością i energią jego działania. Tę miłość rani, a nawet uśmierca zło – grzech. Rodzi się zatem pytanie: czy zraniona miłość może być uzdrowiona, a uśmiercona przez grzech śmiertelny, może być wskrzeszona? To pytanie koresponduje z mogącą się pojawić wątpliwością dotyczącą w ogóle możliwości pokuty i nawrócenia, czy możliwa jest tak głęboka przemiana człowieka? Odpowiedź jest jednoznaczna. Nie tylko jest możliwa, ale według Chrystusa jest konieczna: *jeśli się nie nawróćcie wszyscy zginięcie* (Łk 13,5); *a ci, którzy trwać będą w zatwardziałości serca zginą jak owa figa nie rodząca owoców* (Łk 13,6-9). Człowiek, który dopuścił się utraty miłości w sobie, może ponownie miłość odzyskać, ale pod jednym warunkiem, że sprzeciwi się złu, które miłość z niego wyeliminowało i uczyni wysiłek, aby to konkretne zło (grzech) stanowiące przeszkodę dla oczekiwanej Miłości, z siebie usunąć. Jednakże sam człowiek własnymi tylko możliwościami zabiegu tego dokonać nie może. Istnieje więc potrzeba zwrócenia się do Kogoś, kto jest mocen poradzić sobie z grzechem i winą człowieka.

Tym, który może i chce człowiekowi pomóc w odzyskaniu miłości, jest nie kto inny jak Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka. Właśnie Jezus, wzywając do pokuty i nawrócenia, nie tylko zachęca człowieka do porzucenia drogi grzechu, lecz daje dowody, że *Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów* (Mt 9,6). Z tej władzy Syn Boży korzysta, odpuszczając grzechy paralytykowi (Łk 5,20) i pokutującej kobiecie (Łk 7,48). Pełna miłości postawa Jezusa powoduje nawrócenie wielu. Ich egzemplifikacją jest Maria Magdalena. Jezus – Miłość, umiera na krzyżu i zwycięża zło, aby do człowieka mogło wrócić Życie. Lapidarnie wyraził tę prawdę poeta wrocławski R. Kołakowski: *W Śmierci jest Miłość, w Miłości jest Życie*.

Jak konkretnie człowiek może odzyskać utraconą miłość? Dla chrześcijanina

odpowiedź jest znana. Udzielił jej w przypowieści o Miłosiernym Ojcu, marnotrawny syn: *Zabiorę się i pójdę do mego Ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie (...)* *Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca* (Łk 15, 19-20). A jak zachował się ojciec? *A gdy [syn] był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go* (Łk 15,20). Taką Miłość właśnie odczuwa człowiek w sakramencie pokuty, w którym Miłosierdzie jest przed sprawiedliwością. W sakramencie pokuty żałujący za grzechy i pragnący programem swoim uczynić miłość, człowiek, zostaje obdarzony pełnią Miłości Miłosiernej, jaką wyraził już wobec niego Jezus Chrystus na krzyżu, a w sakramentalnym spotkaniu mu ją przekazuje.

Ta odrodzona Miłość pragnie jeszcze większego uintensywnienia. Dlatego wzywa człowieka do wejścia w komunie z Jezusem Eucharystycznym, aby z Nim stanowić jedno. Wówczas człowiek w swym człowieczeństwie, osiąga swoje apogeum. Wówczas zdolny jest do składania świadectwa Miłości, którą do końca został umiłowany. Stąd jak znamienne są słowa Ojca Świętego skierowane do słuchaczy na Błoniach Krakowskich: *Wszystkim moim rodakom przynoszę dziś przesłanie nadziei płynące z Dobrej Nowiny, że Bóg bogaty w miłosierdzie w Chrystusie objawia każdego dnia swoją miłość. To On, Zmartwychwstały Chrystus, mówi dziś do każdego i każdej z was „Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków. Przestań się lękać! Uwierz w Miłość. Uwierz Miłości*.

Niech pokuta i nawrócenie podjęte w czasie wielkopostnej pielgrzymki ku Wielkanocy staną się dla każdego pokutującego i pragnącego nawrócenia człowieka, sposobnością „dotknięcia” Boga w Jego Miłości Miłosiernej i doświadczenia siebie w godnym, wyznaczonym mu przez Boga człowieczeństwie. A wyśpiewane w Wielkanocy Poranek „Alleluja” niech stanie się wyznaniem, że uwierzyliśmy w Miłość i uwierzyliśmy Miłości!!!

Izajasz zajmuje pierwsze miejsce wśród proroków ze względu na wielką spuściznę literacką oraz na doniosłość swej teologii i proroctw mesjańskich. Jako utalentowany pisarz, jest klasycznym poetą biblijnym. Cechy jego poezji to: bogaty język, wspaniały styl, jędrne wyrażenia, piękne obrazy i porównania oraz duża różnorodność zastosowanych rodzajów literackich. Dzisiejsi uczeni wyróżniają na ogół trzy części Księgi Izajasza ze względu na treść i autorstwo: Proto-Izajasz (rozd.1-39), Deutero-Izajasz (rozd.40-55), Trito-Izajasz (rozd.56-66). Księga Izajasza będzie wciąż atrakcyjna dla egzegetów i tak długo, jak ludzie będą studiować Biblię, ponieważ te 66 rozdziałów jest bardzo ważnych i wręcz decydujących dla zrozumienia wiary chrześcijańskiej.

Deutero-Izajasz (rozd.40-55), zwany „Księgą wyzwolenia i odnowy”, przedstawia bliskie już wyzwolenie Izraela z niewoli babilońskiej jakby nowe Wyjście z Egiptu. Prorok przemawia do wygnańców jak do współczesnych sobie ludzi. Poprzez tekst następuje spotkanie nie tylko z wiarą autora, ale również ze Słowem Boga żywego. To Słowo zaczyna stawać się ciałem. Księga nie była pisana do mieszańców Jeruzolimy, lecz do wygnańców, przebywających w Babilonie. Jeruzolima w tym czasie leżała w gruzach. Tekst zawiera znaczną ilość wyrażen rzadkich i trudnych egzegetyczno-literackich. Są tu problemy filologiczne, nie można rozstrzygnąć czy to utwór jednolity, czy też składa się z kilku warstw, z których jedna są autentyczne, inne zaś interpretacją. Badania nad pieśniami są skłonne łączyć wypowiedzi pieśni z rozdziałami Deutero-Izajasza. W pieśniach Sługi Jahwe opisany jest Mesjasz, pokorny głosiciel prawdy, prorok-męczennik, który swoimi cierpieniami i śmiercią zadośćuczyni Bogu za grzechy wszystkich ludzi, pojedna ich z Bogiem i uzyska wieczną chwałę dla siebie i dla nich. Pod pewnymi względami ta postać przypomina Izraela – Sługę Jahwe (42,1-9; 49,1-6; 50,4-9; 52,13-53,12). Bóg wspiera swojego Sługę w prześladowaniach (50,4). Poniżenie, obelgi i cierpienia Sługi trud-

Na okup za wielu

KS. TOMASZ HERGESEL, JADWIGA I DOMINIK TCHÓRZEWSKY

no sobie wyobrazić. Musiały być bardzo dotkliwe, gdyż z powodu tylko fizycznych obrażeń, oblicze Jego było tak zeszpecone, że niepodobne do oblicza ludzkiego. „Podalem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zaslonilem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem” (Iz 50,6). Opisy te odnoszą się do cierpień i męki Chrystusa Pana. Sługa Jahwe wyda swe życie na ofiarę za grzechy. Za poniesioną mękę i śmierć otrzyma od Boga nagrodę: liczne potomstwo, nowe życie wieczne, światłość i szczęście. Zostanie wywyższony i uznany przez tłumy.

Deutero-Izajasz w „Pieśniach Sługi Jahwe” zastosował różne rodzaje literackie. Są tu uroczyste kazania i wyroczynie, żywe opisy, hymny, dysputy.

„Sługa usprawiedliwi wielu” – nie oznacza to głośić swojej racji w sensie osądu, lecz pomagać osiągnąć nową jakość życia. „Ich nieprawości On sam dźwigać będzie (Iz 53,11). Bóg mówi o swoim Słudze, musi jednak mieć na myśli „W Słudze Ja będę niósł ich nieprawości. Anonimowością tego fragmentu są wypowiedzi, w których wyraźnie chodzi o Boga.

W czwartej pieśni Sługi Jahwe dominuje ból, cierpienie i śmierć za wielu (Iz 52, 13-53,12). Głos jakby narratora w pierwszej osobie liczby mnogiej, a chodzi tu na pewno o Boga, opowiada o tym, co spotka Sługę. W dalszej części narracyjnej jest opisany Sługa oraz to, czego dokonał. On wyrósł przed nami jakby drzewinka i jak korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał wdzięku ani blasku, aby patrzeć na Niego, ani wyglądu, by się nam podobać. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem jak ktoś, przed kim się zakrywa twarz. Mielśmy Go za nic, a On się obarczył naszym cierpieniem, dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, skaranego i dotkniętego przez Boga. Ale On umarł za nasze przewinienia i grzechy. Spotkała Go kara, zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy poszedł własną drogą, a Bóg zrzucił na Niego cały ciężar naszych grzechów. Był dręczony, a nie bronił się. Jak baranek prowadzony na rzeź, albo owca bezradna wobec strzygących ją, tak On cierpiał

w milczeniu. Nikt nie przejmował się Jego losem. W śmierci swej był zrównany ze złoczyńcami, chociaż nikogo nie skrzywdził ani okłamał. Jahwe zmiażdżył Go cierpieniem, aby wypełniła się wola Boga. Sługa, po udrękach swej duszy, ujrzy światło i otrzyma w nagrodę władzę królewską nad wszystkimi ludźmi.

Sługa pozwolił się gnębić, dźwigał nasze boleści, aby usprawiedliwić grzechy wielu. Używając terminu *ofiara za grzech* można odczytać, że Bóg z życia swojego Sługi czyni ofiarę albo, że to sam Sługa ją składa.

Mesjańska wielkość Jezusa to wzór postawy służebnej; polega na oddawaniu siebie jako okup za wielu. Okup ten będzie łaską Bożą, wyświadczoną ludzkom z woli i dobroci Boga. Wyrażenie *za wielu* jest czysto rozszerzające tzn. Jezus umiera za wielu ludzi, którzy będą korzystać z Jego posłuszeństwa. Przyimek *za* oznacza tu *na korzyść* jak u Jz 53. Śmierć Jezusa to służba ostateczna, totalna. Jezus umarł za wszystkich ludzi. Każdy człowiek może więc korzystać z Jego ofiary służąc Bogu i bliźniemu. Służba ta pozwala pokazać swoją prawdziwą miłość; „nie dążcie do pierwszeństwa, a starajcie się służyć innym” (Mt 20,26).

Jezus, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane; Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19-20), ofiarowuje całego siebie jako łamane ciało i wylaną krew w tajemniczym znaku Krzyża. Św. Paweł i św. Łukasz używają określenia *za was*, a więc w formułach związanych ze światem hellenistycznym, natomiast w terminach semickich używano określenia *za wielu*, co mogło rodzić obawy, że nie wszyscy będą odkupieni Krwią Chrystusa: „Pijcie z niego wszyscy; bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów (Mt 26,27-28). Słowa: „Pijcie z niego wszyscy” nie dopuszczają żadnych różnic; nikt nie jest wykluczony, nawet uczeń, który zamierza zdradzić Jezusa. Język tego cytatu przypomina wyraźnie Iz 53,12: Jezus to

Sługa, który wyda swoją duszę na śmierć i weźmie na siebie grzechy rodzaju ludzkiego. Na tle tradycyjnego opowiadania o wyzwoleniu z Egiptu można teraz zobaczyć, że barankiem ofiarnym staje się Jezus. Słowa: „To jest moja Krew Przymierza” przywodzą na myśl słowa Mojżesza, wypowiedziane w chwili, gdy skrapiał lud na znak zawarcia przymierza z Bogiem (Wj 24,8).

Sługa Jahwe, oddając swe życie, jest przekonany, że uzyskuje odkupienie *dla wielu*, gdyż ich nieprawości dźwigać będzie (Iz 53,11-12). *Dać swoje życie na okup za wielu* łączy zatem dwie idee: śmierci Sługi Izraela, który na wygnaniu *wydaje swe życie na ofiarę za grzechy* (Iz 53,10) oraz ideę Boga odkupującego Izrael, aby żył w sprawiedliwości. W Ewangelii w sposób szczególnie znaczący Krew Jezusa polega na odkupieniu tej Krewi, która gładzi grzechy ludu Bożego Izraela. Rozumienie misji Jezusa w prorocत्वach o Słudze znajduje swój punkt kulminacyjny w męce i śmierci Syna Człowieczego, który bierze na siebie grzechy wielu.



Podalem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zaslonilem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem (Iz 50,6)

W 30. rocznicę śmierci biskupa Pawła Latuska (1910-1973)

Pasterz gorliwy

KS. JÓZEF SWASTEK

W uroczystość Matki Boskiej z Lourdes (11 II 1973 r.) przeszedł do wieczności na wezwanie Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa wierny jego sługa ksiądz biskup Paweł Latusek. Zmarł w 12. rocznicę swych święceń biskupich po pracownym dniu, uroczystej Mszy św. celebrowanej w kaplicy sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej we Wrocławiu, odbytej spowiedzi świętej. Zapisał się w historii śląskiego Kościoła jako jeden z najbardziej utalentowanych i mężnych w przeciwnościach życiowych hierarchów, niestrudzony głosiciel Słowa Bożego, miłośnik konfesjonatu, inicjator budzenia powołań kapłańskich i zakonnych.

Paweł Latusek urodził się na terytorium diecezji wrocławskiej w dniu 23 II 1910 r. w Tychach i tam ukończył szkołę podstawową. Egzamin dojrzałości z wynikiem bardzo dobrym uzyskał w Pszczynie w dniu 4 VI 1930 r. W tym samym roku został przyjęty do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie oraz na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w Katowicach – wraz ze swym bratem Alojzym – w dniu 29 VI 1935 roku z rąk bpa Stanisława Adamskiego. W latach 1935-1938 pracował w charakterze wikariusza przy boku ks. Józefa Gawliny, późniejszego biskupa polowego, w Chorzowie (parafia św. Barbary).

W dniu 11 maja 1938 r. uzyskał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie stopień doktora teologii na podstawie pracy pt. „Problem cierpienia u św. Augustyna”. Od tej pory, aż po dzień śmierci, jego życie stało się wielkim pasmem udrę-



duchowych i cierpień. Cierpienia te znośił z podziwu godnym męstwem. W latach 1938-1939 odbył studia specjalistyczne w Instytucie Katolickim w Lille (*École des Sciences Sociales – Section Missionnaires du Travail*). W czasie pobytu na studiach służył pomocą duszpasterską polskim robotnikom pracującym we Francji. Po powrocie do kraju został sekretarzem i kapelanem biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego. Po jego wysiedleniu z Katowic w dniu 28 II

1941 r. do Krakowa, a następnie do Warszawy informował go o stanie diecezji. W okresie okupacji kierował w Katowicach akcją charytatywną i prowadził tajne duszpasterstwo wśród cudzoziemców przywiezionych na Górny Śląsk. Byli to głównie Belgowie, Francuzi i Holendrzy. Za tę działalność bardzo się naraził hitlerowskiemu okupantowi.

Kiedy jego przyjaciel ks. infułat dr Bolesław Kominek został rządcą nowo utworzonej w 1945 roku Administracji

Apostolskiej Śląska Opolskiego udał się na jego prośbę do Opola, gdzie w sposób istotny przyczynił się do utworzenia Kurii Diecezjalnej i wszystkich struktur tego partykularnego Kościoła.

W 1945 r. uruchomił wydawanie „Wiadomości Urzędowych Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego”. Został redaktorem tego periodyku (do numeru 25). W święto Matki Boskiej Bolesnej (15 IX) w 1945 roku został kanclerzem Kurii a 20 VIII 1948 r. wikariuszem generalnym. Zorganizował znakomicie aparat administracyjny Kurii. Zaangażował w niej jako siły biurowe siostry de Notre Dame. W 1946 r. założył Drukarnię Diecezjalną św. Krzyża wraz z wydawnictwem. Na terenie administracji utworzył kilka księgarni diecezjalnych. W 1946 r. erygowano Niższe Seminarium Duchowne w Gliwicach, a w 1948 r. w Nysie. W 1949 r. erygowano Wyższe seminarium Duchowne w Opolu pod wezwaniem św. Stanisława biskupa. Zorganizował duszpasterstwo harcerzy i stał się na terenie Śląska Opolskiego jego kapelanem. Pierwszy biskup opolski dr Franciszek Jop był pod urokiem jego nieustrudzonej gorliwości duszpasterskiej i organizacyjnej.

Jego sukcesy integracyjne, osiągnięcia duszpasterskie denerwowały władze komunistyczne, które mimo hałaśliwej propagandy na temat integracji dążyły do dezintegracji i skłócenia duchowieństwa oraz wiernych pod względem etnicznym, dzielnicowym i na wszelki możliwy sposób. Nalegały na administratora apostolskiego ks. infułata dr. Bolesława Kominka, którego również znienawidziły za patriotyczną działalność, aby zwolnił go z zajmowanych stanowisk w Kurii, gdy tego nie uczynił, wówczas w październiku 1950 r. aresztowały go i skazały na rok ciężkiego więzienia. Więzienie to mocno nadwerżyło jego zdrowie. Po wyjściu z więzienia udał się do swej rodzinnej diecezji, gdyż nie wolno mu było przebywać na terytorium administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. W latach 1951-1956 odbył studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ukończył je uzyskaniem doktoratu z zakresu prawa kanonicznego oraz absolutorium z filozofii.

W 1957 roku objął na prośbę bp. dr. Bolesława Kominka funkcję kierownika Referatu Duszpasterskiego w Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, profesora teologii pastoralnej i administracji parafialnej w Arcybiskupim (Wyższym) Seminarium Duchownym oraz rektora nowo erygowanego Katolickiego Instytutu Naukowego z trzema wydziałami: Katechetycznym, Wyższej Kultury Religijnej i Społecznym. W gmachu tej nowej uczelni zainstalował centralne ogrzewanie, stworzył od podstaw bibliotekę, a sale wykładowe wyposażył w meble i potrzebny sprzęt. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, kierowane wówczas przez wielkiego wroga Kościoła Stefana Żółkiewskiego, w obawie, by nowo erygowana uczelnia nie przekształciła się w katolicką uczelnię typu akademickiego, wydało w dniu 6 IX 1958 r. polecenie jej likwidacji. Przymusowa likwidacja była bolesnym wstrząsem duchowym zarówno jego, jak i biskupa Kominka. W 1957 roku ks. dr Latusek został redaktorem „Wrocławskich Wiadomości Kościelnych”. Po rezygnacji ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza z funkcji rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w 1958 r. został jego następcą, jako rektor włożył dużo wysiłku w remont gmachu seminaryjnego, kaplicy seminaryjnej na III piętrze. Dla pierwszych dwóch roczników utworzył na drugim piętrze gmachu drugą kaplicę. Wprowadził tak zwane Tygodnie Powołańowe. Ich celem było – poprzez konferencje powołańowe w parafiach – budzenie nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Za jego kadencji rektorskiej 493 alumnów przyjęło sakrament kapłaństwa.

Na prośbę bp. dr. Kominka, bł. papież Jan XXIII mianował go 13 XI 1961 r. biskupem tytularnym Aninety. Święcenia biskupie przyjął w archikatedrze wrocławskiej w dniu 11 II

1961 r. z rąk bp. Kominka przy współudziale księży biskupów: dr. F. Jopa z Opola i prof. dr. Wronki z Wrocławia. Jako biskup odznaczał się bezpośredniością w stosunku do duchowieństwa, kleryków i wiernych. W czasie pobytu w parafiach spowiadał, udzielał wraz z księżmi Komunii św. wiernym. W wolnych chwilach spowiadał wiernych w katedrze wrocławskiej. Dwukrotnie uczestniczył w obradach Soboru Watykańskiego II. Udział w Soborze cenił sobie bardzo wysoko. Z mandatu polskiego Episkopatu troszczył się o służbę liturgiczną w kraju. W oparciu o dekret wykonawczy Soboru Watykańskiego II *Ecclesiae Sanctae* (1968 r.) zorganizował w Archidiecezji Wrocławskiej Radę Kapłańską i Radę Duszpasterską. Był autentycznym przyjacielem osób życia konsekrowanego. Jego pomocy w sposób szczególnie doznały siostry Służebniczki NMP Niepokalanie Poczętej, siostry karmelitanki oraz siostry ze Zgromadzenia Sióstr Marii Magdaleny od pokuty. Od dnia 10 IX 1968 r. pełnił – aż do swojej śmierci – obowiązki komisarza tego żeńskiego zakonu.

Będąc rektorem Seminarium Duchownego zorganizował od podstaw bibliotekę i zaopatrzył ją we wszystkie niezbędne pomoce naukowe z teologii, filozofii, prawa kanonicznego, nauk humanistycznych. Sprowadzał do niej książki z zagranicy oraz z wielu ośrodków naukowych w kraju, najczęściej na zasadzie wymiany międzybibliotecznej. W bibliotece sam angażował się do pracy jako zwykły pracownik. Na tej linii był posłuszny swym wychowankom, którzy nią kierowali. Pod koniec jego rządów rektorskich księgozbiór biblioteczny obejmował około 80 000 woluminów. Zorganizował czytelną czasopism krajowych i zagranicznych.

Jego stałym marzeniem było reaktywowanie przedwojennego Wydziału Teologii Katolickiej. Gorąco pragnął, aby wrocławscy absolwenci Arcybiskupiego Seminarium Duchowne-

 Dokończenie na str. 8



Pasterz gorliwy

 Dokończenie ze str. 7

go mieli szanse zdobywania stopni naukowych. W tym celu nawiązał liczne kontakty naukowe z ośrodkami akademickimi w kraju i poza jego granicami. Zapraszał z prelekcjami do wrocławskich alumnów znakomitych uczonych i ludzi pióra. W 1958 roku podjął wykłady z teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Został członkiem-założycielem Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Za zgodą i poparciem swego zwierzchnika – arcybiskupa dr. Bolesława Kominka podjął w Rzymie w Kongregacji do Spraw Seminariów i Uniwersytetów starania o stworzenie we Wrocławiu akademickich studiów teologicznych tak dla osób duchownych, jak i świeckich. Na tej drodze napotykał liczne trudności poza krajem. Jednakże w wyniku jego usilnych starań oraz zabiegów Kongregacji do Spraw Seminariów i Uniwersytetów przyznała w dniu 28 XI 1964 roku Wyższemu Seminarium Duchownemu we Wrocławiu prawo nadawania stopni akademickich: bakalaratu i licencjatu. W 1964 r. zorganizował Akademickie Studium Teologiczne dla osób duchownych i świeckich. W dniu 22 II 1968 ta sama Kongregacja do Spraw Seminariów i Uniwersytetów na skutek jego dalszych starań, wydała deklarację (Prot. num. 514/63/21), w której uznała wrocławskie studia teologiczne w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu za kontynuację studiów teologicznych Wydziału Teologicznego przedwojennego Uniwersytetu Wrocławskiego. Nowo reaktywowany Wydział Teologiczny otrzymał wszystkie uprawnienia w zakresie nadawania stopni akademickich przedwojennego Wydziału Teologicznego.

Biskup Paweł Latusek oprócz funkcji rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego pełnił aż do końca czerwca 1970 roku godność dziekana tego nowo erygowanego Wydziału Teologicznego. Zaangażował do pracy na tej uczelni najwybitniejszych uczonych z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i z Akademii Teologicznej w Warszawie, na czele z byłym rektorem KUL ks. prof. dr. hab. Antonim Słomkowskim, ks. prof. dr. hab. Janem Stępnem (rektorem Akademii Teologicznej w Warszawie), sługą Bożym ks. prof. dr. hab. Franciszkiem Blachnickim, ks. prof. dr. hab. Józefem Rybczykiem, prof. dr. hab. Stefanem Kunowskim na czele. Pod jego rządami Wydział Teologiczny stał się sprawnie funkcjonującą uczelnią akademicką.



Po zwolnieniu go z wszystkich zajmowanych stanowisk w gmachu seminaryjnym w czerwcu 1970 r. zamieszkał w Kuri Metropolitalnej. Piszący te słowa miał szczęście poznać z autopsji cechy jego charakteru i przymioty jego urzekającej duchowości. Był on człowiekiem niezwykłym, cechowała go wielka gorliwość o zbawienie ludzi. Pod tym względem przypominał Apostoła Narodów – św. Pawła, którego imię otrzymał na chrzcie św. Żył zawsze skromnie, jak ubogi zakonnik. Umiął się dzielić tym, co posiadał i tym, co otrzymywał od innych. Nie przywiązywał nigdy, nawet w najmniejszym stopniu wagi do spraw materialnych, do pieniędzy. Pieniądze, które otrzymywał od księży z racji posług arcypasterskich, rozdawał zakonnikom lub przeznaczał je na cele Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Wobec ludzi miał postawę służebną. Szczęście znajdował w służbie duchowieństwu, zakonowi, ludziom świeckim. Pod tym względem był naśladowcą Matki Boskiej Służebnicy, do której żywił głębokie nabożeństwo przez całe swoje pracowite życie. Ona to zabrała go do siebie w dniu swego święta.

Zmarł w wieku zaledwie 62 lat. Do jego przedwczesnej śmierci przyczyniły się liczne udręki ze strony wrogów Kościoła, ciężkie więzienie w Opolu oraz cukrzyca. Jego doczesne szczątki spoczywają na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu.

Intensje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2003

Intencja ogólna:

Za Kościoły partykularne w Afryce, aby w obliczu trudnych sytuacji chwili obecnej dostrzegały konieczność odważnego i wiarygodnego głoszenia Ewangelii.

Intencja misyjna:

Za Lud Boży i jego Pasterzy, aby w każdym wzrastała świadomość znaczenia sakramentu pojednania – daru miłosiernej miłości Boga.

KS. JÓZEF SWASTEK

Ratunku – jestem bogaty!!! Czy będę zbawiony?

RAFAL KOWALSKI

Jakkolwiek przyzwyczailiśmy się do rozprawiania o finansach i bogactwie materialnym, to jednak podjęcie tego tematu w kontekście naszego stanu posiadania wywołuje pewne zakłopotanie. Lubimy doszukiwać się źródeł dochodu innych, a jeśli chodzi o nas najczęściej zgadzamy się tym, że mamy bardzo mało, niewiele. Zatem tytuł artykułu sugerowałby, iż jego treść bezpośrednio nas nie dotyczy. Może jednak...

Jeśli poważnie traktujemy swoją chrześcijańską wiarę wcześniej czy później musimy ustosunkować się do słów Chrystusa: *sprzedaj wszystko, co masz; jak trudno bogatemu wejść do Królestwa Bożego; biada wam bogaczom, bo odebraliście swoją nagrodę*. W świecie, w którym tak bardzo liczy się sukces zawodowy, status materialny i w którym wciąż jesteśmy zasypywani tysiącami ofert towarów, które koniecznie musimy posiadać to ustosunkowanie się jest bardzo istotne, szczególnie dla chrześcijanina, pragnącego na serio realizować Ewangelię. To nie jest dziwne, że wszyscy chcemy żyć lepiej, wygodniej i przyjemniej. Dlatego warto zadać sobie pytanie czy posiadane bogactwo i wiara chrześcijańska wykluczają się wzajemnie, czy też są możliwe do pogodzenia?

Jak Jezus traktował ludzi bogatych? Pozwolił, by Zacheusz – jeden z najzamożniejszych w tamtych czasach zaprosił Go na ucztę. Ponadto do grona Dwunastu powołał Mateusza, który jako celnik nie mógł cierpieć biedy. Wyraźnie widać, iż samo posiadanie bogactwa nie było przyczyną potępienia człowieka. Można zatem spokojnie stwierdzić, że zbawienie może stać się udziałem także człowieka zamożnego. Jeśli bowiem

mamy stawać do zawodów o życie wieczne nie możemy – bez względu na to ile mamy zer na koncie – z góry wątpić w zwycięstwo. Jezus kocha także bogatych, pragnie jednak uchronić ich przed niebezpieczeństwami, które im zagrażają.

Bogaty młodzieniec usłyszał: *sprzedaj wszystko, ale nie zostań potępiony*. Jezus nazwał go niedoskonałym, niedojrzałym do życia wiecznego, sugerując, iż czegoś mu tylko brakuje. Pochopnie jest utożsamianie tego nakazu z żądaniem porzucenia posiadanego mienia i wyrzeczenia się majątku. Chodzi tu bowiem o wyrwanie z duszy przywiązania do dóbr materialnych, nadmiernej chciwości i niepokoju o bogactwo.

Idźmy dalej – ubóstwo nie jest rzeczą wspaniałą ani godną zazdrości, chyba, że jest znoszone dobrowolnie dla życia wiecznego.

duszy od tkwiących w niej namiętności. Dobra materialne są wręcz potrzebne, by mieć możliwość przyjść z pomocą potrzebującym. Jeśliby bowiem Jezus żądał z jednej strony pełnienia uczynków miłosierdzia co do ciała, a z drugiej nakazywał nam pozbycie się tego wszystkiego, dzięki czemu te uczynki możemy spełniać Jego nauka byłaby sprzeczna sama w sobie. Zatem Jezus tym nakazem ukazuje jedynie sposób korzystania z majątku, kładąc kres korzystaniu niesprawiedliwemu. Bogactwo więc nie ma żadnej kwalifikacji moralnej – jest moralnie obojętne – samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe. Dopiero sposób wykorzystania go przez człowieka można uznać za dobry lub zły. Dlatego nie chodzi o niszczenie mienia, ale raczej o niszczenie „namiętności duszy”.



Jeśli bowiem brak jest odpowiedniego nastawienia duszy ubóstwo wcale nie musi być drogą do zbawienia. Znane są przykłady filozofów greckich Demokryta i Kratesa, którzy zrezygnowali z posiadanych dóbr dla osiągnięcia celów osobistych – dla sławy.

Nauka Jezusa niesie pewną nowość: nie żąda wyrzeczenia się tylko zewnętrznych, ale zwraca uwagę na nastawienie człowieka i żąda wyzwolenia

Mówiąc o ubogim albo o bogatym nie chodzi wcale o stan posiadania, ale o postawę duchową, o stan serca, czy mówiąc jeszcze prościej, o stosunek do rzeczy materialnych i do Boga. Posiadane bogactwo, a co za tym idzie układy i wpływy niewątpliwie pozwalają na

Etyczne wyzwania wobec polityki

Ogłoszona w styczniu br. przez watykańską Kongregację Nauki Wiary „Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym” skierowana jest do biskupów Kościoła katolickiego, a w sposób szczególny do katolickich polityków i do wszystkich wiernych.

Celem „Noty” jest przypomnienie niektórych zasad, jakimi katolicy w swoim chrześcijańskim sumieniu winni się kierować w podejmowaniu społecznych i politycznych zadań w społeczeństwach demokratycznych. Konieczność przypomnienia takich zasad zaistniała w związku z pojawieniem się w procesie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego (całościowo ocenianym pozytywnie) negatywnych tendencji kulturowych, które poważnie zagrażają systemom prawnym, a w konsekwencji także postawom przyszłych pokoleń. Ze względu na znaczenie tych wskazań warto zapoznać się z głównymi тезami tego dokumentu.

Uczestnictwo w życiu społeczeństwa demokratycznego

- Katolicy świeccy są dziś wezwani do uczestnictwa w polityce nie tylko dlatego, że ich czynna obecność w tej dziedzinie życia jest tradycyjnie już konieczna, ale przede wszystkim dlatego, że we współczesnych społeczeństwach demokratycznych wszyscy uczestniczą w kierowaniu sprawami publicznymi w klimacie prawdziwej wolności, ponieważ życie w demokratycznym ustroju politycznym nie mogłoby się pomyślnie rozwijać bez czynnego, odpowiedzialnego i ofiarnego udziału ze strony wszystkich, a ponadto dlatego, że współczesne społeczeństwa demokratyczne domagają się nowych i bardziej wszechstronnych form udziału w życiu publicznym ze strony obywateli.

Odrzucić relatywizm i pluralizm etyczny

- Chrześcijanie wezwani są do przeciwstawiania się negatywnym tendencjom kulturowym, a zwłaszcza do odrzucenia relatywizmu kulturowego, którego oczywistym przejawem jest teoretyczne ujęcie etycznego pluralizmu.
- Relatywizm z jednej strony żąda uznania pluralizmu etycznego jako warunku demokracji, a z drugiej strony – jest szkodliwy dla demokratycznego życia, które potrzebuje prawdziwych i trwałych fundamentów, to znaczy etycznych zasad, które z racji swej natury i roli, jaką pełnią w życiu społecznym, nie mogą być „przedmiotem negocjacji”.
- Pod wpływem relatywizmu obywatele żądają całkowitej autonomii dla swoich wyborów moralnych, a z drugiej strony prawodawcy sądzą, że taką wolność wyboru zapewniają przez formułowanie praw nie liczących się z zasadami naturalnej etyki.

Zmaganie o prawo

- W obliczu prób formułowania prawa, które staje się zamachem na nietykalność ludzkiego życia katolicy mają prawo podnosić głos, aby przypominać najgłębszy sens życia i budzić odpowiedzialność spoczywającą na wszystkich ludziach.
- Powinnością parlamentarzystów jest przeciwstawiać się wszelkiemu prawu, które okazywałoby się zamachem na ludzkie życie. Nie wolno im uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylnie takiemu prawu ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu.
- W sytuacji, w której nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, gdyby już weszła w życie lub została poddana pod głosowanie, parlamentarzyści winni udzielać poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy, zmierzającym w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej.
- Prawidłowo ukształtowane sumienie chrześcijańskie nie pozwala nikomu popierać w głosowaniu programu politycznego czy też pojedynczej ustawy, w których

podstawowe treści wiary i moralności bytyby obalane przez sformułowania alternatywne albo przeciwne tymże treściom. Parlamentarzyści winni tworzyć ustawy cywilne respektujące zasady naturalnego prawa moralnego w podejściu do takich kwestii jak aborcja, eutanazja, prawa ludzkiego embriomu, ochrona i rozwój rodziny opartej na monogamicznym małżeństwie między osobami odmiennej płci, jej jedność i trwałość, zapewnienie rodzicom wolności wychowania własnych dzieci, społeczna ochrona nieletnich, zwolnienie ofiar współczesnych form niewolnictwa (narkomania), wykorzystywanie przez prostytutkę, prawo do wolności religijnej i do rozwoju ekonomicznego oraz sprawa pokoju.

- Zabiegając o powstawanie ustaw uwzględniających wymogi naturalnego prawa moralnego, strzec się należy niebezpieczeństw wynikających z wszelkiego pomieszczenia między sferą religijną i sferą polityczną w sytuacjach, w których norma specyficznie religijna staje się albo usiłuje się stać prawem państwowym, jeśli nie uwzględni się należycie różnicy między kompetencjami religii i uprawnieniami społeczności politycznej, ponieważ utożsamianie prawa religijnego z prawem cywilnym, może powodować stłumienie wolności religijnej, a nawet ograniczyć lub przekreślić inne, niepodważalne ludzkie prawa.

Polityczna wolność świeckich

- Chociaż prawem i obowiązkiem Kościoła jest wyrażanie moralnych ocen doczesnych rzeczywistości, jeśli wymaga tego wiara albo moralne prawo, to jednak jego zadaniem nie jest sformułowanie konkretnych rozwiązań – a tym mniej rozwiązań wyłącznych – w doczesnych kwestiach, jakie Bóg pozostawił wolnemu i odpowiedzialnemu osądowi każdego człowieka.
- Zgodnie z przekonaniem, że chrześcijanin jest obowiązany uznawać w zakresie porządku spraw doczesnych (...) uprawniające różnice poglądów, oraz – w myśl prawnej wolności obywateli – katolików mają oni prawo do wybierania spośród politycznych opinii, dających się po-

godzić z wiarą i naturalnym prawem, tej która zgodnie z własnym kryterium lepiej odpowiada wymogom wspólnego dobra.

- Uzasadnione jest występowanie w życiu politycznym wielości partii, w łonie których katolicy – zwłaszcza poprzez przedstawicielstwo parlamentarne – mogą wykonywać przysługujące im prawo i obowiązek kształtowania życia publicznego w swoim kraju.
- Wybory i opinie przeczące zasadom fundamentalnym dla chrześcijańskiego sumienia są nie do pogodzenia z przynależnością do stowarzyszeń i organizacji mieniących się katolickimi.

Etyczne wymogi polityki

- Życie polityczne wymaga oparcia na zdrowych i mocnych zasadach moralnych. Kiedy działalność polityczna prowadzi do konfrontacji z zasadami moralnymi, które nie dopuszczają odstępstw, wyjątków ani żadnego kompromisu, wówczas zaangażowanie katolików staje się bardziej oczywiste i nabrzmiałe odpowiedzialnością
- Z uprawnioną wielością doczesnych koncepcji musi iść w parze zachowanie nienaruszalnego źródła, z którego wypływa zaangażowanie katolików w życiu politycznym. Tym źródłem jest chrześcijańska nauka moralna i społeczna.
- Fundamentem nauki społecznej Kościoła, a zarazem głównym warunkiem ukształtowania demokratycznego systemu ustrojowego jest prawidłowa koncepcja człowieka jako osoby. Odnośnie do tej zasady zaangażowanie katolików nie może dopuszczać żadnego kompromisu, gdyż w przeciwnym razie zostałoby przekreślone świadectwo chrześcijańskiej wiary w świecie oraz wewnętrzna jedność i zgodność samych wierzących.
- W świetle katolickiej nauki społecznej „świeckość” (jest) pojmowana jako autonomia sfery obywatelskiej i politycznej w stosunku do sfery religijnej i kościelnej – ale nie w stosunku do sfery moralnej – jest wartością osiągniętą i przez Kościół uznawaną oraz należy do zgodnie przyjmowanego cywilizacyjnego dziedzictwa.
- Wymagania etyczne, którym musi sprostać działalność polityczna, nie mają charakteru „wartości wyznaniowych”, ponieważ są zakorzenione w ludzkiej istocie i należą do naturalnego prawa moralnego (...) „świeckość” oznacza (...) w pierwszym rzędzie postawę tego, kto szanuje prawdy mające swoje źródło w naturalnej świadomości człowieka żyjącego w społeczeństwie, chociażby te prawdy były jednocześnie głoszone przez określoną religię, a to dlatego, że prawda jest jedna.
- Nie ma autentycznej wolności bez prawdy; w społeczeństwie, w którym prawda nie jest głoszona, osłabiona zostaje

wszelka autentyczna forma korzystania z wolności, gdyż otwiera się drogę do libertynizmu i indywidualizmu, które uniemożliwiają zagwarantowanie dobra osoby i całego społeczeństwa.

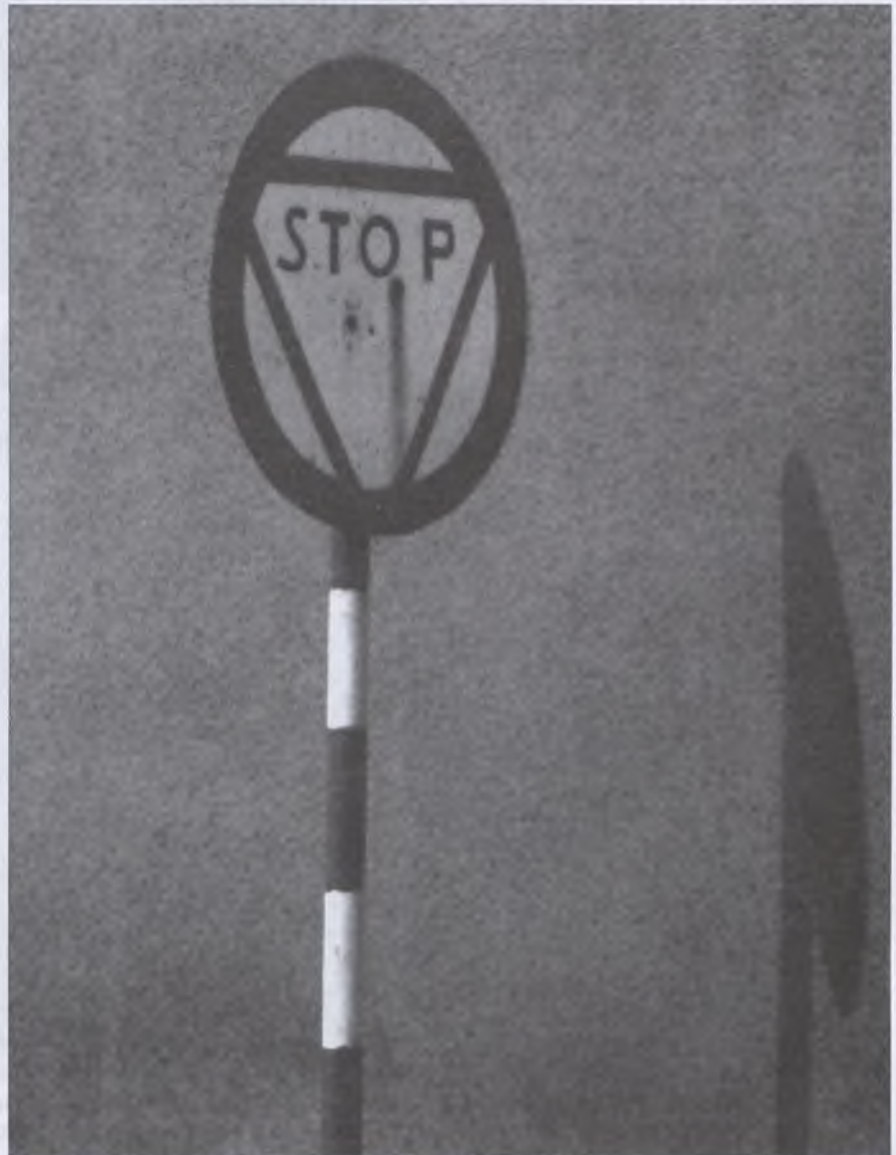
- Obywatelom, którzy są katolikami, podobnie jak wszystkim innym, przysługuje prawo i obowiązek, aby mogli szczerze poszukiwać prawdy, a także rozpowszechniać i chronić, przy zastosowaniu godziwych środków, zasady moralne dotyczące życia społecznego, sprawiedliwości, wolności, poszanowania życia i innych praw ludzkiej osoby.

Katolicy w państwie

- Czynności specyficznie religijne (wyznanie wiary, pełnienie aktów kultu i sprawowanie sakramentów, uprawianie nauk teologicznych, wzajemne relacje między władzami kościelnymi i wiernymi itp.) powstają poza kompetencjami państwa, które nie powinno się do nich mieszać, ani w żaden sposób ich wymagać czy utrudniać, jeśli zachowane są uzasadnione wymogi porządku publicznego.

- Uznanie praw obywatelskich i politycznych oraz podział publicznych obowiązków nie mogą być uwarunkowane przekonaniami lub świadectwami natury religijnej ze strony obywateli.
- Ci, którzy w imię poszanowania indywidualnego sumienia chcieliby dyskwalifikować chrześcijan pod względem politycznym z tego powodu, iż działanie w zgodności ze swoim sumieniem uznają oni za swój moralny obowiązek, a tym samym odmawialiby im prawa do polityki zgodnej z ich przekonaniami dotyczącymi wspólnego dobra, popadliby w pewną formę nietolerancyjnego laicyzmu.
- Katolicy nie mogą ulegać wywieranym w imię fałszywie pojmowanej tolerancji naciskom, aby zrezygnowali z wnoszenia do życia społeczno-politycznego swoich krajów tego, co zgodnie z koncepcją ludzkiej osoby i z oceną wspólnego dobra uznają za prawdziwe i słuszne.

Oprac. JAN WAGNER



Ignacy Jan Paderewski we Wrocławiu

BEATA STRAGIEROWICZ

W roku 1890, po pierwszych występach w Wiedniu, Paderewski osiągnął sukces w Paryżu wywołując zachwyt interpretacją Chopina. Znany batalista Wojciech Kossak w liście pisanym ze stolicy Francji w tymże roku wspomina jeden z koncertów artysty i podkreśla, że „Paderewski grał jak anioł”. Porównanie to znakomicie oddaje magię tego pianisty, który kształtując muzykę równocześnie stawał się osobą przemienioną przez nią w „aniola”. Ów „anioł” nadawał dźwiękom metafizyczny wymiar i przynosił słuchaczy do niewidzialnego, ponadmysłowego świata.

Jednocześnie z gry Paderewskiego promieniowała potęga jego wspaniałej indywidualności. Indywidualność ta kazała koronowanym głowom schylać się przed nim w kornym ukłonie. W jego grze było bowiem jakieś natchnione wizjonerstwo, były również siła i głębia jakich nie osiągnął żaden ze współczesnych mu wielkich pianistów. A przy tym była jeszcze w grze Paderewskiego kwintesencja polskości – i to nie tej zewnętrznej, polegającej na tanecznym zacięciu polonezowych czy mazurek rytów, ale tej prawdziwej, wynikającej z najgłębszego przeżycia i odczucia Narodu.

W tym samym 1890 roku Paderewski odbył swe pierwsze tournée po Wielkiej Brytanii. Pełnymi temperamentu recitalami oczarował chłodną początkowo publiczność angielską. Zagrał również w zamku Windsor na specjalne zaproszenie królowej Wiktorii, budząc jej podziw i zachwyt. W Londynie Paderewski wzbudzał też zainteresowanie swą oryginalną powierzchownością: wysmukła postać o bladej twarzy okolonej gęstwiną jasnorudych włosów.



Portret Paderewskiego pędzla Lawrence'a Alma-Tademy

Słynny preraphaelita Edward Burne-Jones tak pisał o artyście: „Mamy tu, w Londynie gościa o szczególnej urodzie, który zwie się Paderewski; i ja chciałbym mieć jego twarz i jego wygląd (...). Znaczący muzyki mówią, że jest on mistrzem w swojej sztuce, co zupełnie możliwe, bo na to wygląda. Chwała Allahowi, że dał mi go namalować”.

Tak więc ekscentryczny wygląd czynił z Paderewskiego idealnego modelu, co wykorzystało wielu współczesnych mu malarzy. Wspomniany Burne-Jones narysował głowę pianisty ołówkiem, a znakomity portret olejny namalował Lawrence Alma-Tadema. Właśnie o tym obrazie Paderewski wspomina w swych dyktowanych pamiętnikach: „portret Alma-Tademy z punktu widzenia sztuki był prawdziwym arcydziełem”. Malarz przedstawił artystę na tle skomponowanym z dwóch płaszczyzn barwnych: pomarańczowo-żółtej tkaniny

oraz boazerii w kolorze ciemnooliwkowym. Kolorystyka płótna opiera się na kontrastowym zestawieniu barw, przy czym posłużono się tu kontrastem walerowym – jasna twarz i biała koszula przeciwstawione zostały ciemnemu frakowi. Zmieniającą się tonacją łagodzi zastosowanie rozmażanych konturów. Ten piękny akademicki portret przez lata znajdował się w kolekcji dzieł sztuki Ignacego J. Paderewskiego. W roku 1990 na podstawie zapisu testamentowego artysty trafił on do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wizerunek Paderewskiego pędzla Lawrence'a Alma-Tademy datowany jest na 1890 lub 1891 rok. Można zatem przyjąć, iż tak właśnie wyglądał artysta kiedy w 1891 roku po raz pierwszy przyjechał do Wrocławia. Nie był jeszcze zbyt znany. Jego barwna kariera artystyczna dopiero się rozpoczynała, a jeden z jej najważniejszych momentów – debiut

amerykański w nowojorskiej Music Hall w dniu 17 listopada 1891 roku – miał dopiero nastąpić.

Wrocławscy melomani znali Paderewskiego jako twórcę ulubionego i wielokrotnie wykonywanego „Menueta G-dur”. Tym ciekawiej zapowiadało się osobiste spotkanie tutejszej publiczności z pianistą-wirtuozem. W stolicy Dolnego Śląska Ignacy J. Paderewski wystąpił 6 lutego 1891 roku w sali Nowego Giełdy przy ul. Krupniczej. Recital rozpoczął się o wpół do ósmej wieczorem i obejmował utwory Beethovena, Schumann, Chopina, Liszta oraz trzy utwory Paderewskiego. Artysta ekspresją gry podbił serca słuchaczy, a jego występ spotkał się z życzliwym przyjęciem krytyki. Recenzenci podkreślali, iż Paderewski „to pianistyczna indywidualność od stóp do głów” i doceniali mistrzostwo jego gry. Korespondent „Dziennika Poznańskiego” określił koncert jako „prawdziwą ucztę duchową” i zwrócił uwagę na pozaartystyczne znaczenie wrocławskiego koncertu Paderewskiego: „Słuszne też są uczucia radości i dumy nas Polaków, świadków tryumfu znakomitego rodaka, tryumf to bowiem tym świetniejszy, iż odniesiony wśród obcego nieprzychylnie do nas usposobionego żywiołu”.

Podkreślić trzeba, że Paderewski był postacią charyzmatyczną o niezwykle osobowości. Posiadał przy tym rzadką umiejętność budowania niepowtarzalnego klimatu koncertu, w którym publiczność ulegała czarowi jego gry. Bardzo sugestywnie oddziaływały na słuchaczy walory prezentacji artysty. Francuski kompozytor Camille Saint-Saëns powiedział kiedyś o nim: „Jest to geniusz, który przypadkowo gra również na fortepianie”.

Lata 1891-1901 to w karierze Paderewskiego nieprzerwane pasmo sukcesów. W Stanach Zjednoczonych jego występy wywołują ogromny entuzjazm publiczności. Sukcesom artystycznym towarzyszył sukces finansowy. Znaczne kwoty ze swych honorariów artysta przeznaczał zawsze na cele charytatywne. Wspierał instytucje kulturalne i fundował stypendia dla uzdolnionej młodzieży. Należy też pamiętać, że Paderewski

był pierwszym na świecie pianistą, który odbywał tak liczne tournée artystyczne i pozyskał tak szeroki krąg wielbicieli. Koncertował na wszystkich kontynentach. Jego repertuar pianistyczny obejmował przede wszystkim kompozycje doby romantyzmu, zwłaszcza Chopina i Liszta, oraz twórczość własną. Niemal każdy recital rozpoczynał jednak sonatą Beethovena. Zwykle była to „Sonata f-moll” (tzw. Appassionata) lub „Sonata cis-moll” (tzw. Księżycowa).

Jesienią 1901 roku opromieniony blaskiem sławy Paderewski ponownie odwiedza Wrocław. Wystąpił tu 26 października w wielkiej sali Wrocławskiego Domu Koncertowego przy ul. Piłsudskiego, która szczelnie wypełniona była słuchaczami. W programie recitalu znalazły się utwory Bacha, Beethovena, Chopina, Liszta oraz kompozycje Paderewskiego. Publiczność i krytycy muzyczni przyjęli występ entuzjastycznie. W recenzjach podkreślano to, iż swą porywającą grą pianista niepodzielnie panował nad słuchaczami. Przed dziesięciu laty, gdy Paderewski po raz pierwszy wystąpił we Wrocławiu, był u progu swej fascynującej kariery artystycznej. Teraz towarzyszyły mu powodzenie i sława wielkiego wirtuoza. Stąd też zainteresowanie publiczności recitalem przeszło najśmielsze oczekiwania. Na koncercie obecna była również spora grupa Polaków. Studenci polskiego pochodzenia wiwatowali na cześć artysty okrzykami „Niech żyje”.

Podczas pobytu we Wrocławiu Paderewskiego sportretował profesor tu-

tejszej Szkoły Sztuki i Przemysłu Artystycznego – Max Wislicenus. Popiersie artysty w prawym profilu namalowane zostało na ciemnoszarym tle. Wyraźnymi pociągnięciami pędzla i przy pomocy padającego z lewej strony światła malarz wydobyl plastykę głowy. W kolorystyce twarzy dominują róże, a włosy i wąsy zaznaczono plamami mocnych oranżów i rdzawych brązów.

Przez wiele lat portret Paderewskiego znajdował się w zbiorach rodziny Maxa Wislicenusa. W roku 1993 wnuczka malarza Claudia Sprengell podarowała obraz wrocławskiemu Muzeum Narodowemu. Ten wizerunek artysty pozostaje zupełnie nieznanym w jego ikonografii, podobnie jak trochę zapomniane zostały jego recitale w stolicy Dolnego Śląska.

We Wrocławiu Ignacy J. Paderewski odniósł sukces, tak jak sukcesy odnosił w wielu krajach na wszystkich kontynentach. Tajemnica powodzenia artysty polegała na tym, jak trafnie zauważył Tadeusz Szeligowski, że „Paderewski nie gra ani dla pianistów, ani dla muzyków – gra po prostu dla ludzi. Porusza w nich każdy nerw, każdy zakamarek duszy. Kompozycja, którą gra (...) jest tylko pretekstem do manifestacji magizmu wielkiego artysty”.

Dzisiaj pozostaje nam tylko zawierzyć tym, którzy mieli szczęście słyszeć artystę na żywo lub sięgnąć do płytowych dokumentów sztuki Paderewskiego.



Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej koncert I.J. Paderewskiego we Wrocławiu, ufundowanej z inicjatywy Fundacji Odbudowy Demokracji im. Ignacego Paderewskiego

W dziesiątą rocznicę śmierci ks. prof. Józefa Majki (1918-1993)

Mąż Kościoła i człowiek polityki

KS. PIOTR NITECKI

Przed dziesięciu laty zmarł ks. prof. Józef Majka, długoletni rektor naszego, wrocławskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego i jeden z najwybitniejszych znawców socjologii chrześcijańskiej oraz katolickiej nauki społecznej w Polsce. Wspominamy go dziś ze świadomością, że najgłębszy sens świętowania każdej rocznicy śmierci człowieka polega właśnie na tym, by stale na nowo pytać się siebie: co z tego, co pozostawił nam ten, który odszedł, żyje w nas nadal. A więc – w konsekwencji – na ile sam zmarły żyje nadal wśród nas, na ile nadal nas uczy i od nas wymaga. Nie można bowiem lepiej uczcić pamięci uczonego, który odszedł, jak poprzez próbę konsekwentnego przenoszenia jego dorobku w przyszłość, stałego jego uaktualniania i rozwoju.

Ksiądz Józef Majka zajmował się w swej pracy naukowej tą częścią posłannictwa Kościoła, która dotyczy jego zaangażowania w losy świata. Uczył, że orędzie chrześcijańskie jest programem najbardziej humanistycznym i najlepiej służącym dobru każdego człowieka. Czynił to zaś w świecie, który przez całe prawie jego kapłańskie i naukowe życie nosił miano świata „realnego socjalizmu”, wyrosłego w klimacie liberalizmu. Pod koniec zaś jego życia, po odrzuceniu struktur systemu opartego na antyhumanistycznej filozofii marksistowskiej, sam ów liberalizm stał się znów obowiązującą dla wielu doktryną roztrzaskującą kolejne iluzje, które nie zawsze będą mogły być spełnione.

W takich okolicznościach ks. Józef Majka realizował swe powołanie kapłana i uczonego przede wszystkim jako „mąż Kościoła”. Wczytując się w jego pozostawioną nam w licznych dziełach myśl dostrzegamy przede wszystkim – zgodnie z osobowością i intelektualnymi predyspozycjami Księdza Profesora – jego zatroskanie o społeczny wymiar posługi całej wspólnoty Ludu Bożego. Widział on Kościół jako miejsce przemiany konkretnego człowieka, która składa się na odrodzenie moralne całych społeczności, którym Kościół służy: rodziny, grupy społecznej, parafii, narodu. Oryginalnym wkładem księdza Majki było ukazanie znaczenia Kościoła w życiu społecznym na przykładzie jego roli w życiu naszej Ojczyzny. Analizując katolicyzm polski jako religię podkreślał wyraźnie dostrzegany silny związek wyznawanej wiary z kulturą narodową i życia narodowego ze sferą *sacrum*, świadomość grzechu i słabości ludzkiej z nauką o wielkim wyniesieniu i nadprzyrodzonej godności człowieka, afirmację ładu i dowartościowanie cnót społecznych z dążeniem do niezależności Kościoła, jego wolności od władzy świeckiej i od dominacji nad państwem.

Analizując rolę Kościoła we współczesnym sobie życiu społecznym Polski świadom był, że misję swą sprawuje on w społeczeństwie skażonym kryzysem prawdy, upadkiem

moralności społecznej i gospodarczej. Te przejawy degradacji moralnej dziś wydają się jeszcze bardziej wyraźne i stanowią stale doniosłe wyzwanie pod adresem Kościoła. W związku z tym ksiądz Majka widział rolę Kościoła jako „opozycji moralnej” wobec degradacji człowieka żyjącego najpierw w strukturach „realnego socjalizmu”, a następnie odradzającego się „realnego liberalizmu”. Mówiąc zaś o Kościele jako „opozycji” rozumiał to pojęcie jako opis realnej siły społecznej, która, gdy zagrożona jest godność i podmiotowość człowieka, ma kompetencję i odwagę do zajęcia publicznego, jasnego, krytycznego stanowiska nie po to, by przejąć władzę doczesną, do czego zmierza „opozycja polityczna”, lecz w obronie wartości moralnych. Jest to więc wyraz troski o respektowanie godności i praw każdej osoby ludzkiej jako najdoskonalszego dzieła stworzenia i dobra wspólnego, w ramach którego owe prawa mają szansę najpełniejszej realizacji. Aby zaś Kościół mógł skutecznie pełnić tę rolę, ksiądz Majka uczył, że konieczne jest zachowanie jego niezależności w stosunku do państwa, partii i innych ugrupowań politycznych.

W konsekwencji takiego rozumienia misji Kościoła w świecie ksiądz Majka wskazywał na najważniejsze zadania Kościoła w naszych narodowych realiach świadom, że od jego pracy formacyjnej i uświęcającej w dużej mierze zależeć będzie przyszłość całego społeczeństwa. W tej perspektywie na uwagę zasługują konkretne postulaty, z jakimi występował Ksiądz Profesor wobec Kościoła.

Wśród społecznych zadań wymieniał przede wszystkim: bezwzględny obowiązek głoszenia wynikających z Prawdy objawionej przez Boga konkretnych chrześcijańskich zasad życia społecznego. Służby one mają promocyjną godność i podmiotowość człowieka, przede wszystkim człowieka pracy, oraz obronie praw ludzi uciskanych, a także przeciwstawianie się moralnemu uciskowi biednych, czyli dążenie do zmiany takich warunków życia, w których deptana jest ludzka godność.

Podkreślając natomiast duszpasterskie zadania Kościoła, których zresztą nie da się oddzielić od społecznych, zwracał uwagę na fakt, że podstawowym celem zaangażowania Kościoła jest konkretny człowiek. U podstaw wszelkiej aktywności społecznej leżeć więc musi troska o jego pełny rozwój osobowy, priorytet wartości duchowych, w tym także wartości moralnych. Kościółowi zawsze więc musi chodzić przede wszystkim o nawrócenie człowieka, od tego zaczyna się odnowa moralna jakichkolwiek społeczności. Pomocą zaś w kształtowaniu moralności publicznej służyć mogą powstające i rozwijające się grupy, zrzeszenia i organizacje religijne, ze szczególnym uwzględnieniem działalności charytatywnej i aktywności w kształtowaniu i rozwoju kultury narodowej.

Te wskazania są propozycją nadal aktualną. Będąc sługą Chrystusa – Prawdy, ksiądz Majka wierzył wraz z całym Kościołem, że ten Chrystus jest jednocześnie Prawdą wyzwalającą człowieka, w życiu indywidualnym i społecznym, z tego wszystkiego, co go zniewala i upokarza. Uprawiał zatem zdrową teologię wyzwolenia człowieka opartą na Ewangelii i znajdującą swoje odzwierciedlenie w nauczaniu społecznym Kościoła, które zwłaszcza w obecnym pontyfikacie traktowane jest wyraźnie jako „narzędzie ewangelizacji”. Jako mąż

Kościół uczył więc, co znaczy być „moralnym opozycjonistą” wobec świata.

Poszukiwanie Prawdy, realizowane we wspólnocie Kościoła i dotyczące w szczególności sposób jego relacji ze światem, w życiu ks. Józefa Majki dotykać musiało oczywiście także problemów, jakimi żył ów świat, w którym Kościółowi przyszło realizować swe posłannictwo głoszenia Bożej Prawdy. On interesował się – mało, on się pasjonował – obserwacją świata. Zdziwiałoby się, jak uważnie obserwował otaczającą rzeczywistość społeczną, jak kompetentnie, choć nierzadko i kontrowersyjnie, analizował obserwowane wydarzenia, stawiał diagnozy, szkicował programy działań. Uczył, ale czasem i onieśmielał. Dziś, gdy sytuacja wcale nie jest mniej skomplikowana niż w ostatnim okresie jego życia, brak czasem tamtych trzeźwych sądów.

Obserwując jego zainteresowanie problemami świata można by go określić zatem także mianem „człowieka polityki” rozumianej tu nie jako walka o doczesną władzę, lecz jako moralna troska o wszystko co wiąże się z godnością i podstawowymi prawami człowieka, dobrem wspólnym, sprawiedliwością społeczną. Polityka w tym szerszym, papieskim rozumieniu jako „roztropna troska o dobro wspólne” nie może być bowiem obca kapłanom. Ks. Józef Majka jako człowiek, kapłan i uczonej patrzył na cały splot uwarunkowań życia publicznego nie tylko w perspektywie doraźnych rozgrywek, sporów czy walk frakcyjnych, ale w perspektywie eschatologicznej, ukazującej ostateczny cel człowieka. Wskazywał bezkompromisowo zasady, ostrzegał przed błędami i karcił zło. W takiej postawie szukać należy źródeł jego licznych prac naukowych z zakresu katolickiej nauki społecznej, zwłaszcza tych ostatnich: czterotomowej summy *Chrześcijańska myśl społeczna*, książek *Rozważania o etyce pracy*, *Jaka Polska?*, *Taniec pośród mieczów* i innych licznych studiów, których treść wyrastała z głębokiej znajomości zasad refleksji, kryteriów ocen i wytycznych działania oraz uważnej obserwacji życia publicznego.

Interesując się szeroko rozumianą sferą życia politycznego ksiądz Majka zatroskany był bardzo o to, by rzeczywiście było to jego patrzeć na problemy świata – zgodnie ze wskazaniami Jana Pawła II – „po kapłańsku”, to znaczy, by nie mieszać sfery zaangażowania politycznego ze sferą życia kościelnego w tym jego najbardziej podstawowym powołaniu do posługi zbawienia. Głosił w związku z tym ze wszech miar słuszną tezę, że każde uwikłanie się Kościoła w bezpośrednią działalność polityczną prowadzi do ograniczenia jego funkcji proroczej oraz osłabia skuteczność jego funkcji zbawczych.

Przestrzegał w związku z tym przed niebezpieczeństwem płynącym wobec Kościoła z różnych stron: ze strony ludzi pragnących umacniać Kościół siłą polityki i wykazujących przy okazji przy pomocy Kościoła wiele troski o własną karierę polityczną; ze strony tych, którzy dążą do uczynienia religii narzędziem własnej polityki; a także tych, którzy próbują manipulować wartościami religijnymi, dążąc do zaangażowania Kościoła po stronie swych partykularnych interesów.

Mimo świadomości tych realnie istniejących niebezpieczeństw wyraźnie podkreślał jednak konieczność aktywnej obecności Kościoła wśród problemów świata i jego zainteresowania życiem politycznym, starając się wyciągać konkretne wnioski ze współczesnej, posoborowej nauki Kościoła w tym zakresie. Uczył, że u podstaw owego zaangażowania winien być obok postawy gotowości służby także pewien krytycyzm w ocenianiu celów i metod działania, jakimi kieruje się świat. Kościół nie może pozwolić sobie na milczenie wobec zła, na koncentrowanie się wyłącznie na obserwacji, na unikanie wyrazistości moralnej wobec problemów trudnych.



Musi wyraźnie opisać owo zło i wskazywać drogi naprawy także tym, którzy w sferze polityki podjęli się odpowiedzialności za losy społeczeństw. I nie jest to przekroczenie jego kompetencji. Uczył, że Kościół nie może nigdy zaakceptować fałszu i przyłożyć ręki do tego, co niegodziwe. Może natomiast, i powinien, nie rezygnując ze swej krytycznej postawy poprzec każdą dobrą inicjatywę służącą dobru człowieka, poszanowaniu jego godności, realizacji jego praw osobowych, zmierzającą do tego, ażeby uczynić świat bardziej ludzkim. Przestrzegał też, że choć obowiązek udziału Kościoła w tej sferze życia świata wynika z troski o pełne dobro człowieka, humanizacja życia nie wyczerpuje jego posłannictwa, które ukierunkowane jest ku zbawieniu, do którego droga prowadzi tylko przez osobistą świętość.

Jak widać zatem przesłanie, jakie zostawił nam ks. prof. Józef Majka jest niezwykle aktualne w naszej dzisiejszej sytuacji. Przez minione dziesięć lat niewiele udało nam się rozwiązać problemów społecznych, nad którymi pochylał się tuż przed swą śmiercią Ksiądz Profesor, a przybyło niemało problemów nowych. Wszystkie one czekają na swe rozwiązanie, którego nie da się osiągnąć bez dogłębnego zrozumienia ich istoty oraz podstawowej perspektywy, jaką jest respektowanie praw każdej osoby ludzkiej w kontekście dobra wspólnego. Ksiądz Majka, choć odszedł wiele może nas tu jeszcze nauczyć.

W oczach Boga niczym nie różnią się narody, chrześcijańska rodzina nie dzieli się na kolory i państwa. Najwyższe z przykazań o miłości bliźniego, to złota reguła zawierająca się we wszystkich prawdach wiary, gwarantująca życie w harmonii i szczęściu, gdyby tylko świat chciał kroczyć tą świetlistą drogą.

„Nauczycielka”, historia ciągle przypomina ile już nienawiści zadała i cierpień zwaśnionym narodom, ile przelano ludzkich łez, niepotrzebnie krzywdzono. Wydaje się jednak, że za światła nadzieja, przynajmniej tu. Sąsiedzkie waśnie pomalutku wygasają, przesuwa się pierwsze mosty pojednania ponad przepaścią uprzedzeń. Człowiek zaczyna nareszcie wierzyć, że po każdej stronie granicy znajdzie przyjaciela, bratnią duszę, która modli się do tego samego Boga. Tak niewiele potrzeba, wystarczy, że ktoś pierwszy wyciągnie dłoń, obdarzy uśmiechem, a już topnieją lody i obawy. Ciepło drugiego człowieka rozpromienia radością, choć byśmy



Spotkanie podczas wrześniowej pielgrzymki „Europa – Wallfahrt 2002 im Glatzer Land. Od lewej Günther Gröger, ks. prałat dr Gerhard Specht, ks. kanonik Stefan Witczak, Elisabeth Kunast (wszyscy od lat bardzo przyczyniają się do zacieśniania przyjaźni międzynarodowych

Bez granic

IZABELLA ZAMOJSKA

nie rozumieli jego języka, łączy nas wiara i miłość jednakowa, nierozłączna, wieczna.

Nastąpiła doba jednoczenia się Europy, a historyczne uprzedzenia, bariery językowe i granice nie będą już przeszkodą, nie staną na drodze braterskiego pojednania i pokoju. Ludzie sudetckiej krainy z polskiej i czeskiej strony, jak i dawni jej niemieccy mieszkańcy związani umiłowaniami do piękna rodzimych terenów powinni łączyć się w przyjaźni, jednocząc przygranicze. Aby ścieżka idąca szczytem majestatycznego Śnieżnika, nie kończyła się na słupku granicznym, by wiodła dalej do doliny po drugiej stronie. Bo przecież nie sposób dzielić górskie masywy, które są jednością od prawników i tylko bystre strumienie mają prawo je przecinać. I jak mgła spowija krajobrazy tylko przez chwilę, tak i my jesteśmy władcami tych

dróg i lasów niedługo.

A nie każdemu dane jest żyć w tak urokliwym zakątku, więc kochać trzeba każdy kamień pod stopami i ludzi ze swojej i sąsiedniej doliny. Jak jeleń, który mknie poprzez łąki nie bacząc na płoty przemierza wzgórze przeskakuje wykroty, i nic nie stanie mu na przeszkodzie, by dotrzeć na następny szczyt, nie zatrzyma się w swych pragnieniach, bo jest szczęśliwy, nie znając granic. A my, ciekawi nowych światów, przyjaźni, choćby tych najbliższych, zza górki, pragniemy wędrować, poznawać i poznawać. Ile radości mogą sprawić wspólnie spędzone chwile, rozmowy ze znajomymi i oczekiwanie na następne wizyty. Dlatego takie ważne jest nawiązywanie przyjaźni z mieszkańcami przygranicza, ich kontakty mogą wzajemnie ubogacać, poprzez po-

znanie ludzi, ich zwyczajów, potraw, stylu życia, otoczenia w jakim bytują sąsiedzi. Łączą nas przecież nierozrwalne więzy chrześcijańskich tradycji i wartości, które możemy razem pielęgnować, wspierać się doświadczeniami, dzielić radościami dnia codziennego i uroczystościami.

To braterstwo nie jest obce na terenie ziemi kłodzkiej, staraniem grupy wyjątkowych osób pojednanie „zaczyna kwitnąć na wielu łąkach”, choć to jeszcze na razie krople w strumieniu pełnym możliwości. Bardzo cieszy fakt, że już można mnożyć przykłady: Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej (XII 2002 r.), Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Niemieckiej, trójjęzyczna gazeta (polsko-czesko-niemiecka) „Ziemia Kłodzka”. Coraz więcej nawiązuje się małych lokalnych przyjaźni, które wcale nie są mniej ważne od tych wielkich, oficjalnych. Dużo miast i gmin w tym regionie utrzymuje stałe kontakty, wymiany z zaprzyjaźnionymi, partnerskimi miastami z Niemiec i Czech, ale też z innymi krajami Europy.

Goście z Niemiec chętnie odwiedzają swoje dawne kąty, domostwa. Czesi przyjeżdżają jako turyści lub na zakupy. W okresie letnim ziemię kłodzką nawiedzają wycieczki-pielgrzymki z Niemiec, nie są już rzadkością msze dwujęzyczne. Coraz więcej ludzi potrafi odmówić pacierz po czesku czy niemiecku.

Kilka lat temu podczas mszy w Karpowie ochrzczony został mój syn Adam, wspólnie przez ks. prałata Franza Junga i ks. kanonika Stefana Witczaka wodą z Jordanu. Niemiecka pielgrzymka przeplatana swe pieśni z naszymi, śpiewanymi przez polską część wiernych. Uroczystość zwieńczyła wspólna biesiada na leśnej polanie przy głosach myśliwskich hejnałówek. Nasz chór ludowy śpiewał wesołe melodie, a pielgrzymi nucili swe narodowe perełki. Takie wydarzenia pozwalają wszystkim uczestnikom zrozumieć, jak piękne są chwile pojednania, jaka radość budzi się w duszy, kiedy stoją obok siebie bracia zjednoczeni modlitwą bez granic.

Tekst i fot. IZABELLA ZAMOJSKA

Anorexia nervosa, czyli jadłowstręt psychiczny w dobie wszechobecnych castingów do filmów, reklam czy konkursów modelek, staje się poważnym problemem społecznym. Dążenie do ideału kobiecości i utrzymanie szczupłej sylwetki jest niestety nadrzędnym celem coraz większej grupy dziewcząt. Wpływ massmediów kreujących szczupłe modelki, które możemy spotkać w prawie każdym kolorowym czasopiśmie, tematyczne kanały telewizyjne poświęcone modzie oraz cały tzw. „przemysł odchudzający” oferujący wszelkie cudowne odżywki i diety, daje nam dużo do myślenia. Jeśli te bodźce trafią na podatny grunt w postaci słabszej psychicznie dziewczyny, możemy mieć problem z coraz szerszą eskalacją zjawiska anoreksji. U dziewcząt zagubionych i podatnych na wpływ otoczenia wystarczy mimochodem rzucona uwaga „jesteś gruba”. Może być ona impulsem do rozpoczęcia niekontrolowanego odchudzania się. W wielu przypadkach anoreksją może mieć podłoże rodzinne.

Wyodrębniono pięć cech charakterystycznych dla rodzin, w których się ona rozwija:

- usidlenie
- nadopiekuńczość
- sztywność
- unikanie i nierozwiązywanie problemów
- wciąganie dzieci w konflikt między rodzicami

Nie musi to być regułą, anoreksja może pojawić się w normalnej, kochającej się rodzinie. Jej powodem bywa np. stres lub niepowodzenia w szkole.

Najczęściej na anoreksję zapadają dziewczęta między 12. a 21. rokiem życia, coraz częściej o tej chorobie słyszy się również wśród chłopców. Przeważnie pojawia się w okresie dojrzewania. Kilkunastoletnie dziewczęta dość często sięgają po nieszkodliwe diety. Trwają one najwyżej kilkanaście dni

Anoreksja

przyczyny, objawy, formy pomocy

ZDZISŁAWA FILIPCZAK

i polegają na rezygnacji z deseru, odmówieniu sobie czegoś słodkiego lub zmianie jadłospisu na mniej kaloryczny. W tym okresie rodzice winni zwrócić szczególną uwagę czy te nieszkodliwe diety nie są zasłoną dla niekontrolowanego odchudzania się i określić czy:

- w krótkim czasie dziecko znacznie straciło wagę,
- stopniowo nie podnosi limitu zrzuconej wagi,
- narzeka, że jest grube,
- przy stosowanej diecie nie przyznaje się do uczucia głodu,
- zatrzymała się miesiączka,
- ma obsesję na punkcie ćwiczeń fizycznych,
- przejawia nienaturalny zapał do nauki i porządku,
- po początkowej euforii nie wpada w melancholię i przygnębienie.

Jeśli zachowanie dziecka zdaniem rodziców spełnia kilka z ww. punktów, należy jak najszybciej skontaktować się z lekarzem.

W pierwszym okresie choroby następuje stan euforii i wzrost własnej wartości. Wydaje się im, że zmuszając się do głodu i odmawiając sobie jedzenia, ćwiczą wolę i są silniejsze psychicznie od osób odżywiających się normalnie. Ostry reżim narzucony na jedzenie i ćwiczenia, daje im fałszywe poczucie kontroli nad własnym organizmem i poczucie wolności. Lecz ten stan nie trwa długo, gdyż rozpaczliwie trzymając się wymagowanej formy niezależności jaką im dała głodówka zaczynają się bać, że ją utracą. Im dłużej trwa choroba, tym bardziej chorzy stają się przygnębieni i przerażeni, popadając w stan depresji. Cierpią na zakłócenia wizerunku własnego ciała, wierzą, że są otyli mimo drastycznego wychudzenia. Problem ten zaczyna się już na początku anoreksji, chociaż tylko około jednej trzeciej chorych rozpoczynając odchudzanie miało nadwagę. Występuje silny lęk przed przybraniem na wadze. U chorych odczuwający strach przed przytyciem łączy się z obsesyjną troską o jedzenie i własne wymiary.

Przedłużający się stan głodówki doprowadzi w końcu do powikłań wy-

kających z niedożywienia organizmu. Obok utraty masy ciała występują równocześnie inne zaburzenia natury fizjologicznej, do najgroźniejszych możemy zaliczyć:

- niskie ciśnienie krwi i słabe tętno,
- spadek poziomu cukru,
- niezdolność utrzymania i obniżenie temperatury ciała,
- zatrzymanie miesiączkowania,
- zaburzenie pracy nerek i odwodnienie organizmu,
- zaburzenia pracy układu pokarmowego.

Rodzice powinni zrozumieć, że dzieci z zaburzeniami w przyjmowaniu pokarmów szybko uczą się ukrywać swoje zachowanie. Dlatego nie powinni się unosić ambicją, jeżeli pierwsze sygnały o chorobie dziecka nadejdą ze szkoły. Muszą zdawać sobie z tego sprawę, że im wcześniej zaczną się leczenie, tym większe są szanse na powodzenie kuracji.

Potrzebna jest ścisła współpraca rodziców z wychowawcą ucznia, gdyż to on z uwagi na częste kontakty pozalekcyjne z uczniami ma możliwość obserwacji ich zachowań. Z własnego doświadczenia mogą stwierdzić, że wspólne spotkania i wycieczki przynoszą czasem zaskakujące efekty.

Pierwszym krokiem musi być jak najszybszy kontakt rodziców z psychologiem szkolnym. Dzięki jego pomocy potrafią przeprowadzić pierwszą, jakże bardzo trudną rozmowę z dzieckiem. Powinni przy tym pamiętać, że może nastąpić bardzo wyraźny opór ze strony dziecka, gdy padnie propozycja pomocy. Namówienie ucznia na wizytę u psychologa szkolnego jest następnym bardzo ważnym i niezbędnym krokiem. Efektem tych spotkań winno być przełamanie się ucznia i rodziców co do wizyty u lekarza psychologa oraz zgoda na dalsze leczenie.

Kiedy młoda osoba zgodzi się poddać leczeniu, rodzice odczuwają wielką ulgę. Problem zostaje rozpoznany, terapeutyci przystępują do pracy. Można mieć nadzieję na powrót dziecka do zdrowia.

ZDZISŁAWA FILIPCZAK

Książka

Jan Paweł II o Europie

O. KAZIMIERZ F. PAPCIAK SS.CC.

Unia Europejska nie jest królestwem Bożym, ale nie widać dla niej innej alternatywy, bo jak na razie nie ma innego międzynarodowego projektu jednoczenia Europy – powiedział kard. Christoph Schönborn z Austrii na konferencji prasowej w Warszawie na początku lutego. Europa nie jest Kościołem i odwrotnie Kościół nie jest Europą. Jednak w uniwersalną, ogólnoludzką misję Kościoła jest wpisana prawda, że to człowiek jest drogą Kościoła... a więc i Europejczyk – z całą swoją kulturą i tradycją narodową – jest drogą Kościoła. Człowieka zaś – jak mówi Jan Paweł II – nie można zrozumieć bez Chrystusa (por. encyklika „Redemptor hominis”).

Według tej logiki należy zapewne rozumieć tytuł książki, która ukazała się kilka tygodni temu, autorstwa Sławomira Sowińskiego i Radosława Zenderowskiego: „Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości”. Stanowi ona kolejny tom serii wydawniczej Ossolineum pod wspólnym tytułem „Zrozumieć Europę”. Autorzy prezentowanej pozycji są pracownikami UKSW w Warszawie, a jednocześnie biorą udział w pracach projektu naukowo-dydaktycznego pt. „Studium Generale Europa”. Studium stara się odpowiedzieć na wyzwanie, jakie dla polskiego społeczeństwa, jak i obecnego w nim Kościoła katolickiego, stanowi integracja ze strukturami jednoczącej się Europy. „Problem właściwości Europy, jej granic, a także ograniczeń – jak piszą autorzy – nadal zajmuje umysły wielu polityków, naukowców, przedstawicieli świata kultury oraz nierzadko (...) zwykłych ludzi. Europa jest pojęciem modnym, aczkolwiek często zreduko-

wanym do wyświechtanego sloganu propagandowego”. Powyższe słowa mogą stanowić klucz do prezentacji nowej książki Ossolineum.

O Europie i jej jednoczeniu wypowiada się prawdy... półprawdy i nierzadko kłamstwa, podporządkowane ideologiom, a więc teoriom na usługach jakiegoś systemu. Prezentowana książka włącza się w tę dyskusję, szukając prawdy o Europie i europejskości w wypowiedziach Jana Pawła II. Składa się z pięciu części: pierwsza – „Czym jest Eu-

ropa? Kim są Europejczycy” – stara się przybliżyć czytelnikowi uwarunkowania historyczne i geograficzne w kontekście chrześcijańskich korzeni Starego Kontynentu. Druga część – „Dwa oblicza Europy: zjednoczenie i nowe podziały” – wskazuje na specyfikę kryzysów na drodze do zjednoczenia, w których Papież jest jednocześnie uczestnikiem i recenzentem. Trzecia część – „Polityczne areopagi zjednoczonej Europy” – to próba osadzenia procesów integracyjnych w systemie wartości i zasad gło-



szonych przez społeczną naukę Kościoła. Czwartą część – „Polska w zjednoczonej Europie” – stanowi etyczną refleksję nad historycznymi i politycznymi meandrami akcesji Polski do Unii Europejskiej. Ostatnią część – „Jan Paweł II o Europie i europejskości” – tworzy wybór 22 tekstów źródłowych, a więc ważniejszych wypowiedzi Papieża dotyczących tytułowego zagadnienia.

Starannie i estetycznie wydana książka, nawiązująca do dobrych tradycji wydawniczych Ossolineum, ma jeszcze kilka innych walorów. A mianowicie napisana jest językiem bardzo przystępnym, zrozumiałym na poziomie licealnym, co – jak się wydaje – jest potrzebą chwili. Wychodzi bowiem naprzeciw wszystkim szukającym motywacji do tego, aby być świadomymi obywatelami zjednoczonej Europy. Zawiera mapy z przeszłości europejskiej, doskonale uzupełniające tekst; zawiera również ilustracje – zdjęcia Jana Pawła II związane z ważnymi wydarzeniami dla Europy i Polski.

Z kart prezentowanej książki płynie do Polaków zaproszenie Jana Pawła II, aby współtworzyć projekt XXI wieku, któremu na imię „Europa”. Płynie zaproszenie do chrześcijan, aby współkształtować Europę w nawiązaniu do dobrych tradycji chrześcijaństwa. Propozycja zjednoczenia zaś jest niczym innym jak zaproszeniem do dialogu w kierunku budowania europejskiego domu i przestrzeni jutra. W takim sensie należy rozumieć słowa Jana Pawła II, że „Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie” (Przemówienie w Parlamencie RP, 1999 – w książce na stronie 295).

Naród polski już za kilka miesięcy stanie przed wyborem w referendum. Unia Europejska proponuje Polsce pomoc dla samopomocy, a więc jest niejako dana i zadana. Papież i nasz rodak przypomina, że jest to pytanie o polską rację stanu. „Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność – mówił Jan Paweł II do polskich biskupów w 1998 roku. – To, czym Polska może i powinna usłużyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii, *we własnym domu*” (podkr. K.F.P., w książce na stronie 286). W tak ważnym dla przyszłości Polski momencie, warto odwrócić trochę swe oczy i umysł od kłótliwych polityków i zwrócić je w stronę wypróbowanych autorytetów. Książka, autorstwa Sławomira Sowińskiego i Radosława Zenderowskiego, może w tym pomóc.

Sławomir Sowiński, Radosław Zenderowski, *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*. Ossolineum, Wrocław 2003.

Ratunku – jestem bogaty!

☞ Dokończenie ze str. 9

zaspokajanie większości potrzeb. Bardzo realne jest niebezpieczeństwo, że człowiek wówczas przestanie dostrzegać Boga. Na tym polega ułuda bogactwa: człowiekowi wydaje się, iż przez nie uwalnia się od lęków. Materialne systemy zabezpieczeń pozwalają ze spokojem spoglądać w przyszłość i zajmują miejsce Tego, który tak naprawdę jedynie ma władzę nad naszą przyszłością. Jednak są rzeczy, których nie można kupić. Dobra materialne nie dają wolności od bezradności, zagubienia, pustki czy cierpienia. Gdy owe systemy zabezpieczeń legną w gruzach wielu nie widzi sensu życia. Poza tym, co posiadali nie mieli nic – czegoś im brakowało tak jak młodzieńcowi z Ewangelii.

Prawdziwie bogaty to człowiek bogaty w cnocie, który potrafi posługiwać się w sposób godny człowieka tym, co posiada. Natomiast prawdziwie ubogi to ubogi w duchu, niekoniecznie pod względem materialnym. Można być zatem ubogim i bogatym zarazem. Ubóstwo i bogactwo, nie polega na posiadaniu lub nieposiadaniu dóbr



materialnych, ale na właściwym stosunku do nich. Bóg nie potępia człowieka, który posiada bogactwa, ale potępia tego, który nie potrafi ich używać.

Warto zwrócić uwagę na postawę Apostołów, którzy idąc za Jezusem rzeczywiście pozostawili to, co posiadali. Byli ubodzy, jednak nie bali się zadać Mistrzowi pytania: co z tego będą mieli. Wynikało to z faktu, że nie pozbyli się jeszcze całkowicie pożądlivosti. Dzięki temu łatwo nam zamysłować sobie, że człowiek nie jest samowystarczalny, że o własnych siłach nie

może uwolnić się od namiętności ani zdobyć spokoju ducha. Gdyby bowiem Piotr mówiąc, że porzucił wszystko miał na myśli swoje pieniądze chętnieby się opuszczeniem tego, co tak naprawdę niewiele było warte. „Opuszczyć wszystko” oznacza odrzucić to, co przeszkadza do zbawienia. Jeśli są to majątki człowiek rzeczywiście powinien mieć je w nienawiści.



Nie można jednoznacznie powiedzieć, by wierzący w Chrystusa był wezwany do pozbycia się majątku. Jednak ubóstwo w duchu jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Być ubogim w duchu to przede wszystkim zaufać dobroci Boga, złożyć w Nim swą nadzieję oraz być wdzięcznym za to, co posiadamy. Człowiek ubogi w duchu potrafi cieszyć się dobrami materialnymi, ale umie się bez nich obyć – jest wolny. Kolejną cechą ubogiego jest wystrzeżenie się nieumiarkowanego zysku. Patrząc na życie Jezusa zauważamy jeszcze jedną bardzo ważną cechę: On – jako człowiek ubogi – pracował na swoje utrzymanie.

Płynie stąd bardzo konkretne wskazanie: człowiek ubogi, nie żyje na cudzy koszt.

Teraz dopiero możesz – Drogi Czytelniku – stwierdzić, czy niniejszy artykuł bezpośrednio dotyczył Ciebie. Jeśli bowiem posiadasz niewiele i tak musisz odpowiedzieć sobie na pytanie na ile jesteś ubogi, a na ile potrzebujesz jeszcze walki z ukrytą w sobie chciwością. Jeśli wiesz, że posiadasz więcej niż inni możesz być ubogim, nie pozbywając się swoich majątkości.

RAFAL KOWALSKI

Bóg człowiek poezja

Zazdrość jest jedną z najgłupszych przypadłości ludzkich, gdyż nie dość, że nie przynosi nic zazdroszczącemu, to nie ujmuje nic temu, któremu się zazdrości. A mimo to jest stale obecna i niezręcznie rzuca się na naszą codzienność. Lot ptaka i niezależność wiatru to symbole niespełnionych marzeń przeciętnego zjadacza chleba, który zafascynowany, tym, co dla niego nieosiągalne, z łatwością zapomina o swoich atrybutach. Nieśmiertelność i dusza to skarby otrzymane bez większego wysiłku z naszej strony, dlatego bardzo często je bagatelizujemy. Tymczasem to właśnie one wyróżniają ludzi spośród stworzenia i są przedmiotem zazdrości.

A.R.P.

Nie zazdrość!

*Nie zazdrość ptakom lotu;
wiatru – wędrówki po świecie;
nie zazdrość krasy kwiatom
i gwiazdzie, co jasno świeci,
wszystkiemu, co nas urzeka,
lecz tylko człowiek ma duszę,
wieczność po śmierci go czeka!*

Zofia Malinowska

Stary Rybak i morze...

NATALIA TELEJKO

**Słońce bladą jasnorożową luną
zaczynało jawić się na horyzoncie.
Zaczynał się dzień. Dla niego
kolejny dzień, a może właśnie
jedyny...**

To był już siódmy tydzień. A on ciągle czekał. Codziennie rano, skoro świt, wychodził z domu, szedł nad brzeg morza i czekał. Patrzył i czekał. Nie chciał nikomu uwierzyć, ani bliskim, ani znajomym, nie wierzył nawet staremu Fredowi, z którym tyle go łączyło. Dla innych był to znak, że stary oszalał. Lecz on nie przejmował się nadaną mu rolą starego dziwaka, wiedział swoje. Powiedział sobie, obiecał w duchu, że on wygra na tym czekaniu. Jak on będzie tak gorliwie wierzył, tak cierpliwie czekał to może któregoś dnia...tak na pewno któregoś dnia... Trzeba tylko czekać i wierzyć. On wytrwa i w wierze i w tym czekaniu. Musi.

Nie był wykształcony, nawet nie znał dobrze alfabetu, umiał wyłącznie podpisać swoje imię i nazwisko, ale znał Biblię. Niektóre fragmenty cytował błędnie z pamięci. Niedługo jego matka, potem Fred czytał mu Biblię.

Zawsze go oto prosił gdy smutek i ból wypełniały mu dni. Działo się to dość często, a tylko w Biblii znajdował zapomnienie, nie myślał o świecie. Przecież Biblia uczy że „wiara góry przenosi”, więc trzeba wierzyć. Tak, tak wierzyć i czekać, dlatego on będzie stał na tym brzegu i patrzył. Będzie czekał i wierzył.

Fale obmywały mu sandały, które już całe były nasiąknięte wodą. Nie przeszkadzało mu to, on stał i patrzył w morze. Cekał całym swym jestestwem, całą swoją wolą, a przede wszystkim całym swoim sercem. Był obojętny na wszystko co się wokół niego działo, nie obchodziły go docinki rozbawionych i zawsze lekko podpitych rybaków, plotki jakie krążyły po wiosce, nie przeszkadzały mu też za-

czepki rozwrzeszczanych dzieciaków, dla których stał się wyłącznie przedmiotem żartów. Znał życie, on musiał czekać i wierzył w to tak bardzo, że bez tego nie wyobrażał sobie dalszego życia.

On – stary, doświadczony rybak, który każdą chwilę spędził z tym okrutnym i pięknym żywiołem ma się poddać? Ma ulec gadaniu ludzi, czyimś głupim kłamstwom? Tak, wyłącznie głupim, obłudnym kłamstwom, stekowi bzdur i wybujałej fantazji! Nie... Nie może tak być...on wygra...on im wszystkim udowodni, że wygra, i to właśnie czekaniem.

Z tym wściekłym morzem też wygra, zawsze wygrywał, w końcu, nie na darmo stoi tu i czeka, i wierzy.

Zapada wieczór. Słońce znów chowa swoją czerwoną tarczę za widnokręgiem. Dziś dzień okazał się krótszy. Ale to nic, jutro na pewno zacznie się wcześniej.

Oczy bolą go od wiatru i zmęczenia... Opuchnięte stopy powoli i ociężale wyjmują z piasku... Ręce mu drżą. Pewnie z zimna. Co to łyzy..?

Nie...przecież on nie płacze „to samo z wiatru... to tylko piasek i wiatr.

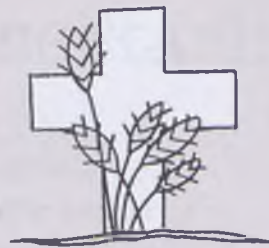
Ach, zawsze ten okropny wiatr... potem tylko ludzie gadają, co chcą. Bzdury... Ale się szybko ściemniło. Ale jutro tu przyjdzie...niech sobie mówią, niech się śmieją – on będzie stał i czekał! On wie i dlatego właśnie czeka. Wie, że to jego ostatnia deska ratunku. Ucieczka przed samotnością i rozpaczą

Wszyscy we wsi uważali, że stary zwariował, że rozum mu się pomieszał, utrata syna zrobiła z niego obłąkańca. Ciągle wierzył, że wróci, że tylko daleko odpłynął. Codziennie chodzi na brzeg morza obok przystani i wypatruje go... Wierzy, że wróci...

Rybaczy z sąsiedniej wsi znaleźli siedem tygodni temu pustą łódź na pełnym morzu. Była to łódź jego syna...

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



DROGA KRZYŻOWA JEZUSA

Płacisz za moje zbawienie!
Pot krwawy oczy zalewa,
pył drogi, ostre kamienie
i – jeszcze – ten ciężar drzewa...

Ubiczowane ramiona –
krzyż ciężki na nich spoczywa...
ostra cierniowa korona
skórę na głowie rozrywa.



Wkoło tłum ludzi ciekawskich,
wrogie okrzyki i śmiechy.
Niektóre twarze – jak maski.
I nie ma znikąd pociechy...

Spotykasz Matkę Bolesną –
jak dobrze, że Ktoś jest z Tobą.
Upadasz; krzyż nieść pomagają
Szymon, co właśnie szedł drogą.

Biegnie Weronika z chustką
by ulżyć Ci, jeśli możliwe.
Płaczą nad Tobą niewiasty
co mają serca wrażliwe.

Wszystko wypełnić się musi!
Trzeba więc dojść na Golgotę.
Tylko tak miłość Twą poznam
bezwarunkową, a potem...

MODLITWA PRZED REKOLEKCJAMI WIELKOPOSTNYMI

Przede mną rekolekcje wielkopostne. Duchu Święty! Ty najlepiej wiesz, czego potrzebuję. Znasz moje grzechy i moje małe zwycięstwa. Proszę Cię, bym w czasie tych rekolekcji dostrzegł to, co jest złe w moim życiu i starał się to zmienić. Ukaż mi także dobro, które jest we mnie. Chciałbym rozwijać je tak, by przynosiło obfite owoce. Ty wiesz, że potrzebuję Twojej miłości, by móc kochać innych, by umieć ich słuchać, by im pomagać.

Pozwól mi się wewnętrznie wyciszyć, wsłuchać w słowa kapłana, odprawić szczerą spowiedź i pojąć wysiłek nad sobą. Duchu Święty, pomóż mi przez rekolekcje jak najlepiej przygotować się do świętowania zmartwychwstania Jezusa. Amen

WIELKI POST

Jest bardzo potrzebny! Przygotowuje nas do świąt Zmartwychwstania Pańskiego, abyśmy mogli je przeżywać radośnie, z oczyszczoną duszą i z ożywną wiarą. Jest to czas gorącej modlitwy, postu (wyrzeczeń) i jałmużny (dzielenia się z innymi).

„Modlitwą utrzymuje się wiarę nieskażoną, postem – niewinne życie, jałmużną – ducha miłości”.

(św. Leon Wielki † 361 r.)

A wszystko po to, aby Królestwo Boże budować w sercu swoim i wokół siebie – już teraz! Warto!

„A wszystko inne będzie nam przydane”.

Potem – zwycięstwo nad grzechem,
nad śmiercią i nad szatanem.
Potem już niebo otwarte
na wieki wieków. Amen!

M.Ż.



Jałmużna



Bardzo dawno temu, w Anglii, pewna drobna kobiecina opatulona potarganymi łaszkami przebiegała uliczki małej miejscowości, pukając do wszystkich drzwi i prosząc o jałmużnę. Nie miała jednak wielkiego szczęścia. Niektórzy obrzucali ją wyzwiskami, inni szczuli psami, aby ją jak najszybciej odpędzić. Jeszcze inni wciskali jej do fartuszka na odczepne kawałki spleśniałego chleba i zgnitych kartofli.

Jedynie dwoje starców, którzy mieszkali w malutkiej chatce na obrzeżach wioski, wpuściło biedaczkę do swojego domu i ugościło. „Przycupnij sobie przy ogniu i ogrzej się” – powiedział do niej starzec, podczas gdy żona przygotowywała jej miseczkę ciepłego mleka i kroiła wielką pajdę chleba. Potem, kiedy jadła, obdarowali ją miłymi słowami i pocieszeniem.

Następnego dnia w tej samej miejscowości wydarzyła się nieprawdopodobna historia. Królewski posłaniec odwiedzał wszystkie domy i zapraszał rodziny na królewski zamek. To nagłe i nieoczekiwane zaproszenie spowodowało we wsi wielkie zamieszanie. Po południu wszystkie rodziny wystrojone w świąteczne stroje stawily się na zamku. Każdemu z gości zostało wskazane miejsce w wielkiej jadalni. Kiedy już wszyscy zasiedli, służba rozpoczęła podawanie dań.

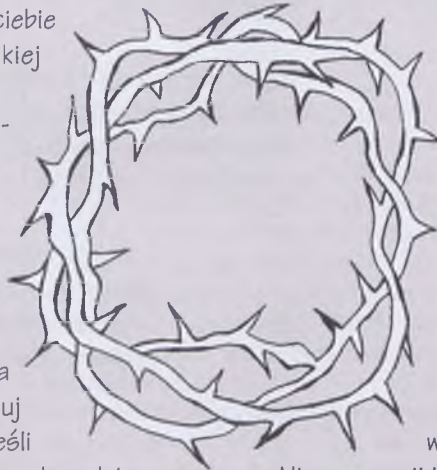
Po chwili z ust wszystkich biesiadników dały się słyszeć pomruki niezadowolenia i ukrywanej wściekłości. Wszystko z tego powodu, że usłudni kamerdynerzy serwowali gościom ziemniaczane łupiny, kamienie i kawałki spleśniałego chleba. Jedynie na talerzach dwojga staruszków, siedzących skromnie w kącie sali z wielką uprzejmością nakładano wykwintne i smaczne potrawy.

W pewnym momencie na salę wbiegła ubrana w żebracze łachmany kobieta. Wszystkim odebrało głos. „Dzisiaj – powiedziała kobieta – pragnę was poczęstować tym, czym wy obdarowaliście mnie wczoraj”. Potem zdjęła z siebie żebracze łachmany, pod którymi lśnił złoty strój, wytłaczany szlachetnymi kamieniami. Była to Królowa.

Jałmużna jest znakiem, że pragniesz oddać Jezusowi choć jeden „grosz” za to, co dla Ciebie uczynił. To okazywanie miłości jakiej sami chcielibyśmy doświadczyć. Ile razy dajesz jałmużnę ubogim, pomyśl, że dajesz ją samemu Jezusowi.

Wielki Post to czterdzieści dni dla modlitwy, rezygnacji i rozdawania dobra.

Na cierniowej koronie obok jest czterdzieści kolców. Każdego dnia okaż komuś dobro, a potem namaluj zielony listek na jednym z kolców. Jeśli Ci się uda, twoja korona zakwitnie – załagodzisz ból Jezusa. Kwitnącą koroną przyślij do redakcji.



Pewnemu bogaczowi udało się wejść do Raju. Pierwszą rzeczą, którą tam uczynił, było pójście na miejscowy rynek. Zorientował się szybko, że wszystkie ceny są tu bardzo niskie. Zaczął wybierać najładniejsze rzeczy, które wpadły mu w oko. Chcąc zapłacić, wyciągnął do anioła-sprzedawcy wielką garść banknotów. Anioł uśmiechnął się i powiedział: „Przykro mi, ale te pieniądze nie mają żadnej wartości”. „Jak to” – zdziwił się kupiec. „Tutaj mają wartość tylko pieniądze, które na ziemi zostały podarowane” – odpowiedział mu anioł.

Nie zapomnij już dziś o pieniądzach, które mają wartość w Niebie.

Kochany Przyjacielu „Okruszka”!

Niedługo już święta wielkanocne. Proponujemy Ci konkretną możliwość okazania miłości osobom samotnym. Zaprojektuj i sam wykonaj (można z pomocą rodziców) kartkę świąteczną. Możesz umieścić na niej słowa: Alleluja! Jezus żyje! Nie smuć się! Bóg Ciebie kocha! lub inne, jakie podyktuje ci serce. Jak najszybciej przyślij kartkę do redakcji Okruszka, abyśmy mogli wręczyć ją odpowiedniej osobie jeszcze przed świętami.

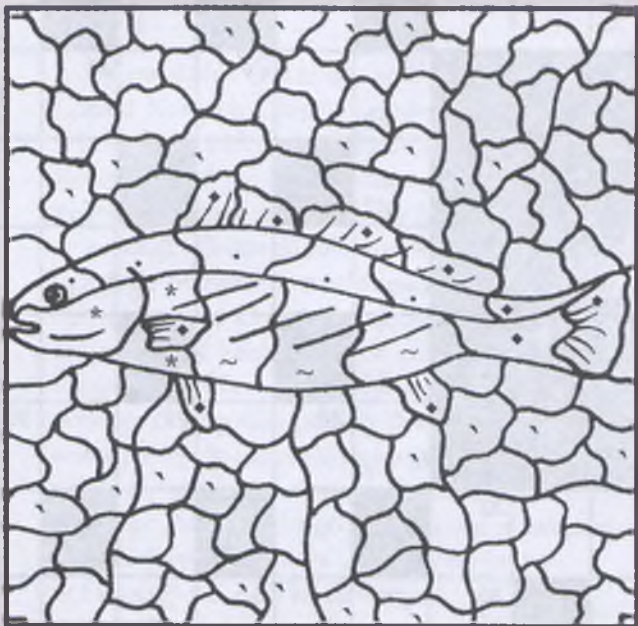
A kto z was chciałby przekazać życzenia swojej mamie z okazji Dnia Matki na naszych stronach – niech narysuje portret mamy i dopisze parę ciepłych słów (format widokówki). Czekamy na Wasze prace!



OKRUSZKOWA

BAMIGÓWKI

Pokoloruj



- ◆ - kolor fioletowy
- ~ - kolor pomarańczowy
- ∩ - kolor zielony
- - kolor czerwony
- * - kolor żółty
- puste pola - kolor niebieski

Kochani! Jesteście wspaniali! Na konkurs plastyczny: „Ryba – jeden z symboli chrześcijanina” nadeszło ponad siedemdziesiąt prac. Każda z nich jest piękna! Nagrodą dla wszystkich autorów jest niespodzianka: Wasze prace zostały wystawione we Wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym obok katedry. Można je oglądać na II piętrze od poniedziałku do piątku. Wybierzcie się tam z rodzicami. Wchodząc do muzeum poproście o pokazanie tej właśnie ekspozycji (czasem sala jest zamknięta).

A nagrody książkowe wylosowali: Magda Szulczyńska, Kamil Kudra i Adrian Whukowski z Przedszkola Integracyjnego nr 125 we Wrocławiu, Ania Kokoszka z Płonicy oraz Łukasz i Mateusz Starzyk z Płonicy. Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

Piszcie do nas! Przysyłajcie swoje wiersze, ulubione zdjęcia z opisem, wymyślone przez siebie lamigówki religijne, prace plastyczne i wszystko, czym chcielibyście się z rówieśnikami podzielić. Najciekawsze listy opublikujemy.

Jeszcze o jasełkach

Kochany Okruszku!

Piszemy do Ciebie już trzeci rok o Bożym Narodzeniu. Nasza Pani wprowadziła nas od pierwszej klasy w świat „jasełkowy”. W tym roku zorganizowaliśmy „jasełka” katolicko-patriotyczne pt. „Polska”, w których występowały następujące postacie: aniołowie – Marcelina, Weronika, Anna i Angelika; pasterz – Marek, Józef – Konrad; Matka Boża – Joanna; królowie – Damian, Patryk, Zbigniew; Polska – Marta; góralka – Eliza; górnik – Karolina; Kujawianka – Natalia; marynarz – Daria.

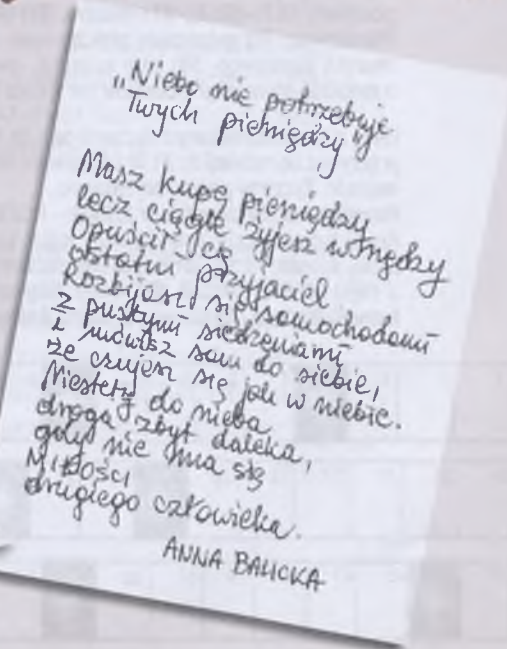
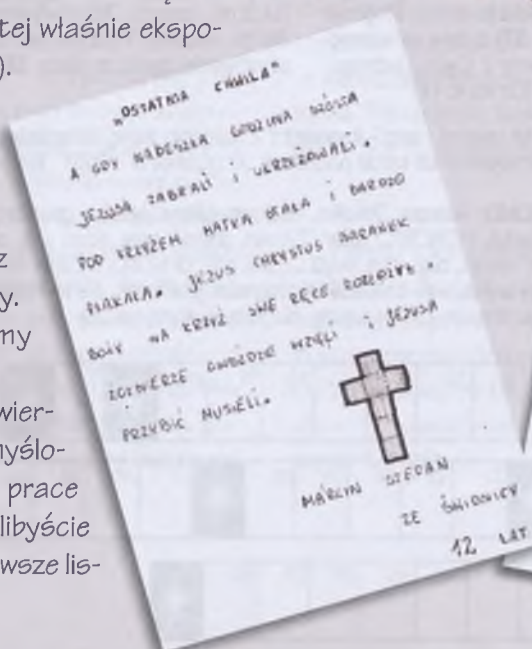
Po występach odbyła się Wigilia, nasza koleżanka Marcelina czytała Ewangelię według św. Łukasza – „Narodzenie Jezusa”, potem dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia. Następnie usiedliśmy do słodko nakrytych stołów. Placki upiekły nasze Mamy, a piękne stroiki wykonała Pani Danusia Haliberda (Mama Joasi). Wspólnie z rodzicami przy akompaniamencie na organach (na których grał Tato Damiana, pan Kaziu Koszowski) śpiewaliśmy piękne kolędy. Musimy się pochwalić, że występy podobały się rodzicom, czego dowodem były długie oklaski i każdy z nas otrzymał czekoladę. Lubimy przygotowywać dla innych występy – uczymy się przez to, że trzeba dawać, a nie tylko brać.

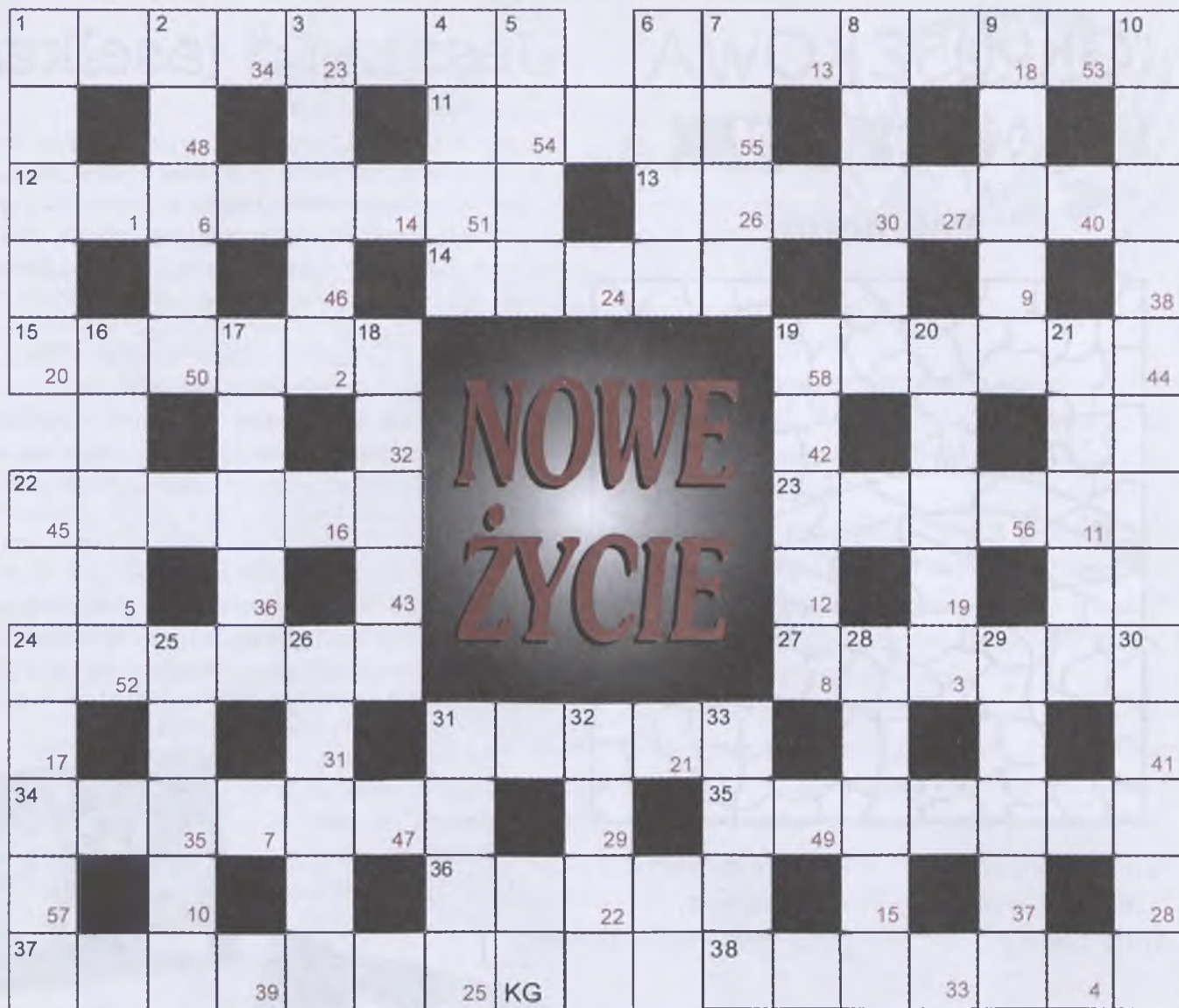
Joanna Haliberda
Marcelina Średniawa
Damian Koszowski
Natalia Hartman
Anna Gronowska
Klasa III z Witoszyc



Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

WASZ KĄCIK POETYCKI



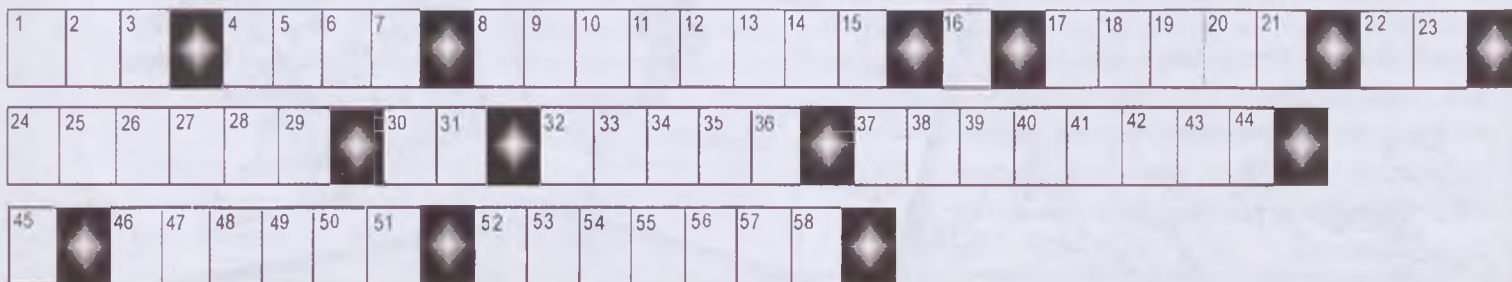


POZIOMO: 1) naukowiec zajmujący się postacią Matki Bożej i Jej kultem w Kościele, 6) kolegium duchownych, prałatów i kanoników, mających uświetniać uroczystości kościelne; też zespołowy organ władzy w zakonie, 11) najwyższy zasięg czegoś (np. wysokość lotu), 12) rdzenny mieszkaniec Ameryki, 13) ogólne, pieszczotliwe określenie złego duszka, chochlik, 14) litera grecka, oznaczająca w matematyce sumę, 15) konsekrowany opłatek, 19) był powstańcem wielkopolskim, a później biskupem pomocniczym we Wrocławiu (1897-1974), 22) zgiełk, hałas, 23) bieg konia, pośredni między stępem a klusem, 24) banda, grupa chuliganów, 27) miejsce dla potępieńców, 31) hebel po polsku (lub pseudonim literacki autora „Dziejów jednego pocisku”; 1871-1937), 34) masarz, 35) obszar wokół Bieguna Północnego, 36) gulgoczący ptak domowy, 37) ogólne określenie muzyka jazzowego, 38) imię apostoła, lewity z Cypru, jednego z najbliższych współpracowników św. Pawła (Dz Ap 4; 11).

PIONOWO: 1) jest nim np. benedyktyn lub cysters, ale nie redemptorysta czy salezjanin, 2) rodzaj stalówki kreślarskiej, 3) krewniaczka żyrafa, odkryta na początku XX w., 4) charakterystyka kogoś lub czegoś, relacja z wydarzenia, 5) imię drugiego syna Neftalego (Rdz 46), 6) metal ziem rzadkich o liczbie at. 48, 7) stolica Samoa Zachodniego, 8) podzwrotnikowa roślina zielna, której korzeń jest używany jako przyprawa, 9) pochylenie głowy przy powitaniu, 10) metalowa kłamra wzmacniająca mury, 16) w geometrii: zbiór punktów równo oddalonych od środka, 17) pokrywa łąkę, 18) roślina o skórzastych lub mięsistych liściach, zwykle kolczastych, 19) proces zachodzący w piecu hutniczym, 20) dawne skarpetki wojskowe, 21) samorząd gminy żydowskiej, 24) część nazwy niektórych uzdrowisk (Krynica-..., Duszniki-...), 25) przedmiot, 26) syn Józefa, ojciec Eliakima w rodowodzie Pana Jezusa (Łk 3; pis. nowsza), 28) prawy dopływ Dunaju w Bułgarii, 29) rodzaj barki rzecznej, 30) lęk, niepokój, 31) bojówkarz uliczny, zwykle o ogolonej głowie, 32) surowiec do uzyskiwania metalu ze złoża, 33) jeden z dwóch u wielbłąda.

Litery z kratek oznaczonych liczbami od 1 do 58 utworzą hasło – fragment z 7. rozdziału Księgi Eklezjastesa, będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 III z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 3/2003”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 1/2003 – POZIOMO: katedra, Sokółka, Radłowo, Liliana, kołatka, gaśnica, Amado, cesja, Ninon, zrzut, stryj, Zinin, nauka, Anani, tucznik, pazur, wraki, elekcja, kujon, samba. PIONOWO: Kilian, Tylman, dragon, rana, Adaś, soki, owoc, kołacz, Łotysz, Arafat, mięta, dotyk, Erwin, Junin, snopek, ruczaj, jatren, zakwas, napalm, Niniwa, cieć, nice. **HASŁO:** MIEJCIE UFNOŚĆ, DZIECI, WOŁAJCIE DO BOGA A WYRWIE WAS Z MOCY, Z RĘKI NIEPRZYJACIÓŁ (Ba 4, 21). Nagrody wylosowali: **Elzbieta Wawrzyniak** (Bierutów), **Irena Tabaka** (Marciszów), **Wacław Bielecki** (Platerówka), **Irena Kubańska** (Głuchowo), **s. Maria Aniela** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Nowe pismo chrześcijańsko-społeczne

W ostatnim czasie ukazało się nowe pismo „Znaki Nowych Czasów” podejmujące aktualne wyzwania społeczne w świetle głoszonych przez Kościół zasad jego nauczania społecznego. Tytuł pisma nawiązuje do katechezy Jana Pawła II, który z okazji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa uczył, że obowiązkiem chrześcijanina jest wsłuchiwanie się w głos objawiającego się Boga, „aby rozpoznawać znaki nowych czasów” („Incarnationis misterium”, p. 3). Inicjatywę wydawania nowego czasopisma podjęły dwa środowiska odwołujące się do chrześcijańskiego systemu wartości: Instytut Chrześcijańsko-Demokratyczny im. Ignacego Paderewskiego oraz dawni redaktorzy nieistniejących już pism „Chrześcijanina w Świecie” i „Ładu” wydawanych przez długie lata przez ODiSS.

na budować skutecznie instytucji życia publicznego bez fundamentu wartości podstawowych związanych z rozumieniem człowieka. Doświadczenia minionego trzynastolecia dostarczają aż nadto dowodów, przemawiających na rzecz tej prawdy. W naszej refleksji o losie zbiorowym musi być obecne prawidłowe pojmowanie człowieka, jego godności i wolności, niezbywalnej roli rodziny, praw człowieka, jego celów życiowych realizowanych w różnorodnych wspólnotach, zasad życia społecznego takich jak: wspólne dobro, solidarność, wrażliwość



ZNAKI NOWYCH CZASÓW

„Tworzymy pismo – piszą jego twórcy w artykule programowym – które ma w naszym zamyśle stanowić forum dla dyskusji o naprawie Rzeczypospolitej. Chcemy, aby było ono miejscem dyskusyjnego spotkania wielu różnych osób i środowisk, których łączy przekonanie, że można i że warto coś zrobić, aby było inaczej. I że istnieje coś takiego jak nadrzędny interes narodowy, bezinteresowna służba krajowi, wspólne dobro wszystkich Polaków. (...) Za punkt wyjścia naszej refleksji przyjmujemy założenie, że nie moż-

na problemy życiowe bliźnich, sprawiedliwość, pomocniczość instytucji państwowych, samorządność, służba społeczna. Wartości te znajdujemy w myśli chrześcijańskiej, w katolickiej nauce społecznej, w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego i Ojca Świętego Jana Pawła II”.

Pismo ukazuje się jako dwumiesięcznik. Dotychczas ukazały się trzy zeszyty. Cena prenumeraty krajowej wynosi 12 zł za egzemplarz. Wpłaty można dokonywać na konto: PKO BP XV O/Warszawa nr 0810201156123115245. Fundacja „Spes”, z dopiskiem „prenumerata „Znaków Nowych Czasów”.

*Dni człowieka są jak trawa;
kwitnie jak kwiat na polu:
ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma,
i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje.
(Ps 103,15-16)*

